

**Listy biskupów polskich  
do kapłanów  
na Wielki Czwartek**

**A.D. 2007-2016**

Opracowanie:  
**brewiarz.pl**

## **List biskupów polskich do kapłanów na Wielki Czwartek A.D. 2007**

Drodzy Bracia Kapłani!

**1.** Po raz kolejny w Wielki Czwartek wchodzimy do Wieczernika. W nim Pan Jezus zastawia dla nas stół zapraszając do rozważenia prawdy o kapłaństwie sakramentalnym. Zgodnie z tradycją, przychodzimy do kościołów katedralnych, gdzie przez nałożenie rąk biskupa zrodziło się nasze kapłaństwo. Z wdzięcznością pochylamy się nad wielką tajemnicą naszej wiary. Dziękujemy za dar, pozwalający nam codziennie stawać przy ołtarzu i wypowiadać słowa Chrystusa, mocą których chleb staje się Jego Ciałem, a wino Jego Krwią. Dziękujemy za przyjaźń, jaką Chrystus nas obdarzył w swoim kapłaństwie.

Stając przy ołtarzu, włączamy się w wielopokoleniową wspólnotę kapłanów Kościoła katolickiego w Polsce, który wydał wielu świętych sług ołtarza, aż po Jana Pawła II. Jesteśmy wdzięczni naszym poprzednikom w kapłaństwie za ich wiarę, która dała im moc radosnego odpowiadania na wołanie Chrystusa i świadczenia o Nim wobec świata. Dziękujemy dziś księżom proboszczom i wikariuszom z naszych parafii, którzy wprowadzili nas do wspólnoty Ludu Bożego, przygotowali do sakramentów świętych i ukazali piękno Ewangelii. Wyrażamy wdzięczność za wszystkich kapłanów, którzy w trudnych latach komunizmu dali świadectwo wierności Chrystusowi, przekazując nieskażony depozyt wiary, budując kościoły i tworząc punkty katechetyczne.

Wokół ołtarza są z nami nasi wierni, którzy co roku towarzyszą kapłańskiej modlitwie Wielkiego Czwartku, wsłuchując się w słowa odnawianych przyrzeczeń kapłańskich. Niech ta wspólna modlitwa będzie również naszym wołaniem o nowe i dobre powołania kapłańskie. Ciągle bowiem aktualne są słowa Pana Jezusa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10, 2). Prosimy gorąco Pana żniwa o kapłanów gor-

liwych, ofiarnych i gotowych w każdej chwili wyruszyć na głoszenie Ewangelii, szczególnie tam, skąd dociera do nas wołanie o kapłanów.

**2. Świadomość wielkiego daru i tajemnicy** – jak o sakramencie kapłaństwa mówił Jan Paweł II – skłania nas do spojrzenia na siebie w świetle wiary i kontemplowania rzeczywistości, której nie da się wyrazić słowami. Kapłaństwo sakramentalne jest tajemnicą Chrystusa Najwyższego Kapłana, który wybiera spośród młodych ludzi kandydatów do kapłaństwa i obdarza ich mocą działania „w Jego imieniu” (*in persona Christi*). Sakrament upodabnia nas wewnętrznie do naszego Mistrza, wiąże z Nim na zawsze i wyciska na duszy niezatarte znamię. Daje łaskę sprawowania Bożych tajemnic. Wprowadza w samo centrum tajemnicy Boga, który tak „umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 15-16).

Wielki dar Boga, który otrzymujemy w sakramencie kapłaństwa, związany jest jednocześnie z zadaniem, jakie Pan Jezus stawia przed swoimi uczniami. Dzięki sakramentowi kapłaństwa stajemy się „drugim Chrystusem” (*alter Christus*) i wchodzimy w Jego potrójną misję: prorocką, kapłańską i pasterską. Jednocząc się z Chrystusem-Prorokiem przyjmujemy odpowiedzialność za przepowiadanie Słowa Bożego w czasie liturgii i na katechezie oraz wszędzie tam, gdzie są ludzie otwarci na Boga.

W sakramencie kapłaństwa Pan Jezus obdarza nas łaską uobecniania Jego Najświętszej Ofiary i obdarowywania Jego ludu niebieskim pokarmem – Jego Ciałem i Krwią. W tej misji nikt nie może zastąpić kapłana, a on sam nie może się od niej dyspensować. Sługa Boży Ojciec Święty Jan Paweł II w książce „Dar i tajemnica” wyznawał z pokorą, że w ciągu całego życia kapłańskiego żadnego dnia nie opuścił Mszy świętej. Niech jego świadectwo będzie i dla nas zachętą do codziennego, gorliwego sprawowania Najświętszej Ofiary.

Misja pasterska w kapłaństwie sakramentalnym realizuje się jako prowadzenie Ludu Bożego do portu zbawienia. Obejmuje różne sytuacje chrześcijanina żyjącego w świecie, jego relacje do dóbr materialnych, postawy wobec społeczeństwa i instytucji świeckich. Jest nazywana, za św. Grzegorzem Wielkim, „rządem dusz” (*regimen animarum*) i powinna być rozumiana jako służba wiernym w tym wszystkim, co dotyczy ich zbawienia. Spotykając się z kapłanami w Archikatedrze warszawskiej

podczas pielgrzymki do Polski, papież Benedykt XVI powiedział: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego” (Warszawa, 25.05.2006 r.).

Realizowanie przez kapłanów potrójnej misji Chrystusa we współczesnym świecie nie jest jednak wolne od niebezpieczeństw, wynikających z sytuacji, w jakiej aktualnie żyją chrześcijanie. Stajemy dziś wobec różnych wyzwań, które należy rozwiązywać w oparciu o naturę i misję kapłaństwa sakramentalnego.

**3.** W tym roku Wielki Post rozpoczęliśmy od aktu przeproszenia Boga i naszych braci za błędy popełnione w czasach komunizmu. Momentem kulminacyjnym naszej kapłańskiej pokuty jest dzisiejsza liturgia Wielkiego Czwartku. Pragniemy w ten sposób zakończyć proces rozliczania się z przeszłością i z odwagą podjąć nowe zadania duszpasterskie.

Wracając dziś w naszym kapłańskim gronie do tych bolesnych spraw, chcemy przypomnieć, że od wielu miesięcy przeżywamy w polskim społeczeństwie i Kościele napięcia spowodowane ujawnianiem dokumentów, sporządzonych przez Służbę Bezpieczeństwa i służby wywiadowcze komunistycznego reżimu, wrogiego wobec narodu i Kościoła. Przy tej okazji wyciąga się na światło dzienne przypadki rzeczywistej lub rzekomej współpracy z tymi służbami. Padają nazwiska i imiona osób nie tylko żyjących, ale i zmarłych. Wśród nich są również imiona i nazwiska księży i biskupów oraz zakonników. Cały ten proces, nieraz wymykający się spod kontroli, budzi sprzeczne uczucia, gdyż obok ujawniania ewidentnego zła, podaje się do wiadomości publicznej informacje niesprawdzone, insynuacje krzywdzące niewinnych ludzi, pozbawiające ich dobrego imienia i zniesławiające na całe życie.

Wypowiedziano i napisano już wiele słów na ten temat. Nie będziemy ich tu powtarzać. Pragniemy jedynie przypomnieć to, co napisali Biskupi polscy w swoim słowie z 12 stycznia br.: „Kościół nie boi się prawdy, nawet jeżeli jest to prawda trudna, zawstydzająca, a dochodzenie do niej czasem bardzo bolesne. Wierzymy głęboko, że prawda wyzwala, bo wyzwalającą prawdą jest sam Jezus Chrystus”. Trzeba jeszcze dodać ważne stwierdzenie z Memoriału Episkopatu Polski z sierpnia ubiegłego

roku: „Od dwóch tysięcy lat Kościół przeciwstawia się złu w sposób ewangeliczny, który nie niszczy godności drugiego człowieka. Prawda o grzechu ma prowadzić chrześcijanina do osobistego uznania winy, do skruchy, do wyznania winy – nawet wyznania publicznego, jeżeli zachodzi potrzeba, a następnie do pokuty i zadośćuczynienia. Od takiej ewangelicznej drogi konfrontacji ze złem nie możemy odstąpić. Kościół Chrystusowy jest wspólnotą pojednania, przebaczenia i miłosierdzia”. To nasze stanowisko. W Kościele nie było i nie ma miejsca na odwet, upokarzanie drugiego człowieka, usuwanie go na margines życia wspólnoty. To nie jest styl Ewangelii!

Dziś jako polscy duchowni „z ludu wzięci”, dziękujemy Bogu za tak wiele dobra, jakie przez nas zechciał uczynić. Jednocześnie pragniemy przeprosić Boga i wspólnotę całego Kościoła za wszystkie nasze niewierności, błędy, upadki, pomyłki, za brak konsekwencji i ewangelicznego radykalizmu. Chcemy także poznać prawdę o tym wszystkim, co jest ujawniane w ramach tzw. lustracji, i przeprosić za zło czy zgorzenie, jakiego niektórzy z nas stali się powodem. Nie zapominamy przy tym, że najważniejszej „lustracji” człowiek dokonuje zawsze w swoim sumieniu, kiedy na swoje życie patrzy stojąc przed Jezusem Chrystusem i poddaje się Jego miłującemu spojrzeniu, które wyzwala z lęku przed prawdą o własnym życiu.

Jesteśmy również świadkami napięć rodzących się między pokoleniem kapłanów starszych, którzy w trudnych warunkach komunizmu głosili Ewangelię, sprawowali sakramenty święte, tworzyli parafie i budowali kościoły, a generacją księży młodszych przejmujących dorobek poprzedników. Zdarza się, że młodzi księża nie zawsze mają świadomość, w jak dramatycznych warunkach przyszło ich poprzednikom działać i dokonywać moralnych wyborów.

Dziś bolesną ranę dla Kościoła stanowią odejścia z kapłaństwa sprawiające wrażenie braku poczucia odpowiedzialności za zdradę Chrystusa i za spowodowane zgorzenie. Szczególnie przykre są wypadki, kiedy porzucają kapłaństwo księża znani z obecności w mediach, nagłaśniając i usprawiedliwiając swój wybór oskarżeniami i zarzutami stawianymi władzy duchownej i współbraciom.

W przypadkach odchodzenia od kapłaństwa, ważnym problemem pozostaje sprawa wspólnoty kapłańskiej, która powinna być oparciem dla księży przeżywających sytuacje kryzysowe. Wobec wyżej wskazanych napięć, naszym zadaniem jest budowanie i umacnianie jedności pomiędzy biskupem i kapłanami, tak diecezjalnymi,

jak zakonnymi, oraz wśród całego prezbiterium diecezji. Zwracał uwagę na tę potrzebę Ojciec Święty Jan Paweł II w Adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis*. Sługa Boży podkreślał znaczenie braterskiej wspólnoty w realizowaniu powołania kapłańskiego. Wśród czynników budujących tę jedność wskazał wzajemną pomoc duszpasterską, wspólną modlitwę, a także wspólny stół czy okolicznościowe spotkania księży. Ojciec Święty chętnie korzystał z tych środków do budowania jedności kapłańskiej zapraszając na posiłek i rozmowę biskupów i księży, tak w Krakowie, jak i w Watykanie.

Inną sprawą, którą należałoby podjąć, jest rozwijanie świadomości, że kapłan darem kapłaństwa powinien służyć całemu Kościołowi. Chodzi tu o większe otwarcie się księży zarówno na potrzeby misyjne Kościoła, jak też na duszpasterstwo wśród naszych rodaków coraz częściej wyjeżdżających za granicę. Biskupi z różnych krajów Europy i Ameryki zwracają się z prośbą o pomoc.

Przeżywając radosną pamiątkę ustanowienia kapłaństwa sakramentalnego, pozdrawiamy serdecznie wszystkich kapłanów pracujących w kraju i za granicą, życząc odważnego podążania za Chrystusem od Wieczernika aż do Golgoty. Niech radość Zmartwychwstania Pańskiego będzie dla nas wszystkich umocnieniem na drogach kapłańskiej posługi.

Z błogosławieństwem i braterskim pozdrowieniem w Chrystusie!

*Kardynałowie, Arcybiskupi, Biskupi  
zgromadzeni na 339. Zebraniu Plenarnym  
Konferencji Episkopatu Polski*

*Warszawa, dnia 13-14 marca 2007 r.*

## **List biskupów polskich do kapłanów na Wielki Czwartek A.D. 2008**

Drodzy Bracia w kapłaństwie!

**1.** W Wielki Czwartek, podtrzymując tradycję Jana Pawła II, kierujemy do was list, w którym pragniemy zaprosić do dziękczynienia za nasze kapłańskie powołanie. Zdajemy sobie sprawę, że jest ono darem dla całego Kościoła. Jest skarbem, choć nosimy go w glinianych naczyniach naszych słabości. Dlatego z pokorą pragniemy pochylić się nad niektórymi ważnymi i aktualnymi dla nas sprawami.

Dobiegają końca dni Wielkiego Postu. Każdy z nas – sam lub z wiernymi – stawiał w nich kroki na krzyżowej drodze Jezusa. Czyniliśmy to idąc z Nim i za Nim, pomni na słowa, jakie wypowiedział wcześniej do swoich uczniów: „Szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!” (Mt 7, 13-14).

Ile razy stajemy na tej drodze, tyle razy dostrzegamy, jak dosłownie należy rozumieć słowa Jezusa. Droga prowadząca na Kalwarię, a także brama, przez którą nasz Zbawiciel – przez trzy godziny swej agonii – zbliżał się do nowego życia, jest wyjątkowo wąska i trudna. Trudna z racji ciężaru krzyża. Wytoczyli ją na ziemi wrogowie Jezusa. Ojciec niebieski się na nią zgodził. Syn dobrowolnie ją przeszedł, krok po kroku, czekając na swoją godzinę spotkania z Ojcem. Czekając na to, aby mógł przekazać Ojcu, że dzieło, jakie Mu zlecił, zostało wykonane, aby rzec: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46).

W Wielki Czwartek powinniśmy w Wieczerniku spotkać się z naszym Mistrzem i odważnie spojrzeć na ostatni odcinek Jego kapłańskiej drogi na ziemi, wiodącej na Kalwarię. To była Jego droga. To jest również nasza droga. Innej nie ma. Kusząca, szeroka droga prowadzi na zatracenie. Jezus wiedział, że niewielu zdecyduje się, aby iść za Nim do końca.

**2.** Drodzy Bracia, piszemy ten list pełni troski o los naszego kapłańskiego powołania. Wsłuchujemy się w głosy zarówno kapłanów młodych, jak i dojrzałych, oraz tych, którzy uświadamiają sobie, że czas ich pasterzowania się kończy.

Pragniemy zwrócić uwagę na pewien proces, jaki dokonuje się w mentalności współczesnych nam ludzi. Chodzi o to, że Kościół odrywany jest od Chrystusa. Jezus zostaje niejako sam. Kościół traktowany jest jako pewna samodzielna instytucja, by nie powiedzieć dobrze zorganizowana firma. Po takim zabiegu u wielu świeckich katolików, ale również u niektórych kapłanów pojawiło się myślenie o zatrudnieniu w Kościele jako o umowie z Kościołem, którą można zawrzeć, podpisać, i którą można również zmienić, a nawet zerwać.

Być może, że do takiego myślenia przyczyniło się podejście do katechezy w szkole. W niej wszystko jest oparte o umowę o pracę. Dziś niektórzy kapłani próbują ustawić na tej płaszczyźnie nie tylko katechezę szkolną, ale i całe swoje kapłaństwo. Pojawiają się nawet głosy, aby również pracę w parafii oprzeć na umowie, by każde zaangażowanie w parafii było w tej umowie określone. Niepokoi taki sposób myślenia o służbie kapłańskiej, która ze swej istoty powinna być bezinteresowna.

Nawet nie zauważyliśmy, że kapłaństwo zaczyna być traktowane zawodowo, jako rodzaj pracy, którą można przeliczyć według norm tego świata. Takie są następstwa oderwania Kościoła od Chrystusa. Powiedzmy jasno: nie ma Chrystusa bez Kościoła. I nie ma Kościoła bez Chrystusa. Fundamentem Kościoła – wspólnoty uczniów Jezusa Chrystusa – jest On sam: ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan. Osobista, głęboka więź z Chrystusem, przyjęcie Jego stylu służby człowiekowi powinno stanowić najważniejszy rys tożsamości każdego chrześcijanina, a tym bardziej każdego kapłana. Wyrazistość tego rysu musi być pierwszym punktem odniesienia formacji w naszych seminariach duchownych. Musi także stanowić podstawowe kryterium w dopuszczaniu kandydatów do święceń kapłańskich.

**3.** Na początku kapłańskiej drogi stoi Chrystus i mówi: „Pójdź za Mną”. Nie możemy powiedzieć, że nie wiemy, dokąd idziemy, bo przecież wiemy, dokąd doszedł nasz Mistrz. Znamy drogę. Wiemy, że jest to droga wąska i trudna. Decyzja realizacji powołania kapłańskiego dojrzewała w naszych sercach przez wiele lat. Po długim okresie przygotowania powiedzieliśmy Chrystusowi: Tak!



Drodzy Bracia, chcemy przypomnieć sobie i wam, że nawet jeśli potraktujemy nasze powołanie jako umowę, to ta umowa została zawarta między każdym z nas a Chrystusem. On jednak nie podpisuje umowy o pracę z najemnikami. On podpisuje umowę z pasterzami. Jest to umowa o życie. Jest to umowa z Dobrym Pasterzem, który życie daje za owce swoje. Ta umowa nie zostawia możliwości ani odwołania, ani rezygnacji z jej wykonania. Ona jest tak zawarta, że wykonuje się ją dając życie. Do końca. Tak, jak nasz Mistrz.

Bardzo was prosimy, abyście na adoracji zatrzymali się nad tymi słowami, abyście w spotkaniu z Jezusem sprawdzili, czy przypadkiem i w waszym myśleniu nie pojawiły się groźne wirusy zmierzające do oddzielenia Chrystusa od Kościoła. Prosimy was również, abyście dostrzegli wszystkie wynikające z tego konsekwencje.

**4.** Jesteśmy świadkami nagłaśnianych odejść księży, zajmujących nawet wysokie stanowiska w Kościele. Fakty te otwierają nam oczy na mechanizmy procesu odchodzenia od kapłaństwa. Pomijamy motywy osobiste, bo nie mamy wglądu w głębinę ludzkiego serca. Uderza nas jednak, że odejściom towarzyszy często lista pretensji do Kościoła rozumianego jako instytucja. Takiego, jak go postrzega świat. Kościoła, w którym nie ma Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Wydaje się, że odchodzący kapłani nie zawarli z Nim umowy o życie.

Kościół jest instytucją bosko-ludzką. Od początku były w nim osoby – nawet na wysokich stanowiskach – które nie dorastały do ideału, jaki ukazuje Chrystus. Z Kościoła nie da się całkowicie usunąć zgorszenia. Ono, pomimo że jest dziełem zła, jest w jakiś tajemniczy sposób wykorzystywane przez Opatrzność jako sprawdzian wiary w Chrystusa. Zmusza nas ono do odnajdywania w Kościele Jezusa, który powiedział: „A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi” (Mt 11, 6).

Pilnie potrzebna jest dobra katecheza o Kościele, a raczej o obecności Chrystusa w Kościele. Potrzebna jest dla nas. Potrzebna jest dla wiernych. Szczególnie zaś potrzebne jest myślenie na wzór Ewangelii. Trzeba podjąć kapłańskie rozmowy na ten temat. Trzeba głośno pytać: gdzie jest Chrystus, Najwyższy Kapłan, w naszym życiu i w naszym duszpasterstwie.

Ojciec Święty Jan Paweł II wielokrotnie ostrzegał przed zagrożeniami, które płyną „z cywilizacji, z ideologii głoszącej życie ludzkie bez Boga, propagującej taki

sposób bycia człowieka na tej ziemi, człowieka i społeczeństwa, jak gdyby Bóg nie istniał” (Przemówienie pożegnalne na Jasnej Górze, 13 czerwca 1987 r.). Czy to jego ostrzeżenie zostało przez nas usłyszane? Czy dostrzegamy, jak jego diagnoza odnosi się coraz częściej do wielu katolików w Polsce? A przecież jest to kwestia najważniejsza, dotycząca podstaw naszego życia i ostatecznego przeznaczenia.

**5.** Jest jeszcze jedna sprawa, którą w Wieczerniku pragniemy przypomnieć. To nasza kapłańska wspólnota. Zwykły zakład pracy zabiega przede wszystkim o sprawnych pracowników. A jeśli ktoś obniża jakość jego pracy, winien go opuścić. To myślenie dochodzi do głosu także u wielu spośród nas. Sprawność funkcjonowania organizacji Kościoła zdaje się być ważniejsza niż miłość wzajemna, którą nasz Mistrz zamienił w prawo kapłańskiego życia i uczynił z niej wykładnik przynależności do Niego. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35).

Jezus nie miał na uwadze sprawności organizacyjnej Kościoła, który założył. Przede wszystkim chodziło Mu o wzajemną miłość. To ona jest znakiem naszej przynależności do Niego. I znów dotykamy tego samego problemu. Jeśli umowa naszego kapłańskiego powołania została zawarta z Nim, to z jej wykonania należy się rozliczyć przed Nim. A pierwszym punktem tego rozliczenia będzie stopień naszej wzajemnej kapłańskiej miłości. Jej autentyczność ma być dla wiernych i świata znakiem obecności Chrystusa w Kościele i w naszym życiu.

Obserwując wzrastające napięcie, niejednokrotnie podsycane przez media, powinniśmy zatroszczyć się o realizację przykazania wzajemnej miłości. Niech ta miłość będzie jak skała, o którą rozbijają się wysiłki tych, którzy chcą sprowadzić Kościół jedynie do wymiarów ludzkiej instytucji. Niech moc ducha wzajemnej miłości ujawnia się szczególnie wówczas, gdy uderzenie jest wymierzone w poszczególnych kapłanów. W Wielki Czwartek wspominamy uderzenie w Pasterza. Jego celem było rozproszenie owiec.

**6.** Bracia w kapłaństwie, poruszyliśmy tylko pobieżnie ważne sprawy dla nas i dla Kościoła w Polsce. Trzeba się nad nimi zastanowić.

Najważniejsze jednak jest to, abyśmy dziękowali za nasze powołanie i za to, że Jezus nas potrzebuje, że chce, byśmy wzięli odpowiedzialność za duchowe dobro pokolenia, w którym żyjemy. Wierni nas potrzebują. Czekają na słowo Boże, które głosimy. Czekają na sakramenty, których jesteśmy szafarzami. Czekają na świadectwo naszego osobistego życia, naszej wiary. Być może, że często u podstaw krytyki, z jaką się spotykamy, leży ludzka tęsknota za świętymi kapłanami. Oby ta tęsknota nigdy nie zamarła!

Niech Matka Bolesna, Matka Najwyższego Kapłana i nasza Matka otoczy nas swoją opieką. Niech w Jej macierzyńskich dłoniach leczą się rany zadane społeczności kapłańskiej. Niech Ona czuwa nad nami.

Dziękujemy wam, drodzy kapłani, za trud duszpasterski Wielkiego Postu. Dziękujemy za każde słowo głoszone w codziennej posłudze, a także w czasie rekolekcji i w kazaniach pasyjnych. Dziękujemy za każdą godzinę spędzoną w konfesjonale i za rozgrzeszenie udzielone nawracającym się chrześcijanom. Dziękujemy za każdą lekcję katechezy. Dziękujemy za wasze codzienne poświęcenie. Będzie ono zapisane na wieki w księdze żywota.

Na trud kapłańskiej posługi z serca wam błogosławimy.

*Stanisław kard. Dziwisz*  
*Przewodniczący Komisji Duchowieństwa KEP*

*Arcybiskup Józef Michalik*  
*Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski*

*Wielki Czwartek 2008 r.*

## **List biskupów polskich do kapłanów na Wielki Czwartek A.D. 2009**

Drodzy Bracia w kapłaństwie!

### **1. Wdzięczność**

„Łaska, miłosierdzie, pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa, naszego Pana! Dziękuję Bogu, któremu służę jak moi przodkowie z czystym sumieniem, gdy nieustannie cię wspominam w moich modlitwach w nocy i we dnie” (2 Tm 1, 2-3). Tym pozdrowieniem, otwierającym Drugi List św. Pawła do Tymoteusza, zwracamy się do każdego z was w dniu, w którym uświadamiamy sobie, jak bardzo nasze kapłaństwo zakorzenione jest w Eucharystii, dzięki której Kościół żyje i sprawuje dzieło zbawienia. W tym dniu w wyjątkowy sposób przeżywamy tajemnicę naszego powołania i wspólnoty w prezbiterium Kościoła powszechnego.

Pragniemy przede wszystkim wyrazić wam wdzięczność za stałą i ofiarną posługę ludowi Bożemu w naszej Ojczyźnie, a także poza jej granicami. To przede wszystkim wy trudzicie się we wspólnotach uczniów Jezusa Chrystusa, głosząc słowo Boże, przyjmując nowych członków Kościoła w sakramencie chrztu, sprawując Eucharystię, jednając ludzi z Bogiem, błogosławiąc ludzkiej miłości, ofiarując umocnienie i pociechę odchodzącym do wieczności. Wielu z was zaangażowanych jest w chrześcijańską formację dzieci, młodzieży i studentów, w animowanie wspólnot i ruchów kościelnych, w zgłębianie prawdy o Bogu i człowieku na wydziałach teologicznych, w głoszenie Ewangelii w środkach społecznego przekazu, w organizowanie solidarnej pomocy ubogim. Trudno ogarnąć i wymienić, nawet w największym skrócie, to wszystko, co wnosicie w życie Kościoła i społeczeństwa. Niech Bóg wam hojnie za to wynagrodzi!

## 2. Rozpalić na nowo charyzmat Boży

W roku św. Pawła sięgamy do jego słów, skierowanych do jednego z jego najbliższych współpracowników, sekretarza, towarzysza misyjnych podróży i więzienia w Rzymie, przewodzącego z woli Apostoła Narodów Kościołowi w Efezie. Czynimy je swoimi, w poczuciu bliskich więzi, jakie nas łączą w porządku sakramentalnym, ale także zwykłej ludzkiej serdeczności.

Wspólne wspomnienie naszych święceń, przeżywane przez nas w dzisiejszej liturgii, nie jest tylko zwykłym przywołaniem przeszłości. Staje się ono także wezwaniem, kierującym nasz wzrok w przyszłość. Nasz sakrament kapłaństwa to nie wydarzenie należące do odległej lub bliższej historii, jest to bowiem wydarzenie zbawcze. Ono ma zawsze swoje dziś – z całą swoją świeżością, nowością i dynamizmem dotykającym nas stale i na nowo. Właśnie to uwięziony w Rzymie Paweł uświadamia Tymoteuszowi: „Z tej właśnie przyczyny przypominam ci, abyś rozpalił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie od nałożenia moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia. Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii mocą Bożą” (2 Tm 1, 6-8).

Rozpalanie w sobie na nowo charyzmatu dokonuje się w nas zapewne na wiele sposobów. Każdy z nas ma w tym zakresie swoje osobiste doświadczenia, swoją drogę modlitwy, swoje sposoby spotykania się z Bogiem i budzenia w sobie zdrowego entuzjazmu w służbie Ewangelii. Dzisiaj chcielibyśmy zwrócić uwagę na jeden tylko wymiar tej duchowej pracy, a mianowicie na miejsce i rolę Słowa Bożego w naszym życiu osobistym i posłannictwie. Taką refleksję w szczególny sposób podpowiada nam Kościół i zakończony niedawno Synod Biskupów.

## 3. Każde Pismo jest natchnione

W swoim Drugim Liście do Tymoteusza św. Paweł wiele miejsca poświęca tej właśnie refleksji. Odczytajmy słowa Apostoła: „Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem nie-mowlących znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zba-

wieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo [jest] przez Boga natchnione i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do wychowywania w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tm 3, 14-17)

Piękny tekst, wystawiający piękne świadectwo Tymoteuszowi – jako człowiekowi, który nie tylko od najmłodszych lat czyta Biblię, ale także zna jej natchnienie! Nie chodzi bowiem o to tylko, czy na co dzień czytamy Pismo, choć to jest oczywiście punkt wyjścia. Zasadnicze pytanie brzmi: w jaki sposób, jak je czytamy? Pismo jest Bogiem natchnione. Jest w nim tchnienie Boga. Jest ono pełne Bożego oddechu, wicheru, życia, ruchu, mocy, inspiracji. To nie jest martwy, statyczny, zastygły w formę tekst. Jeśli takim mi się przedstawia, jeśli takim dla mnie pozostaje – ciągle jeszcze nie umiem go czytać. Zaczynam go rozumieć dopiero wtedy, gdy mnie dopada tkwiąca w nim siła. Gdy czuję się nim poruszony, popchnięty, uruchomiony, zobowiązany, ale także uzdolniony, wsparty mocą. Natchnienie to nie tylko cecha Pisma Świętego, wykładana przez nas w katechezie i odnoszona do jego autorstwa. To także tkwiący w nim Boży dynamizm – aktualna siła, doświadczana, kiedy czytam.

Na tej prawdzie skupił całą swoją uwagę ostatni Synod Biskupów. Jego Ojcowie przypomnieli nam najpierw prawdę – teoretycznie dobrze nam wszystkim znaną z wykładów teologii – iż rzeczywistość Słowa Bożego to nie *sola Scriptura*, także dlatego, że jest w stosunku do Pisma Świętego uprzednia. Przez wiele wieków ludzkich dziejów Bóg przemawiał do ojców, zanim Jego Słowo przyjęło formę spisanego i ostatecznie zredagowanego w Duchu Świętym świętego Tekstu. Teraz wszakże potrzeba, aby – w tym samym Duchu Świętym – dokonywał się jakby odwrotny proces, tzn. aby czytane przez nas Pismo stawało się dla nas żywym Słowem Boga. By objawiało swoją siłę i autorytet. Bóg przecież nie przemawia „ot, tak sobie”, ale – jak pisze Paweł do Tymoteusza – by prowadzić, przewodzić, uczyć, co jest dobre, wyposażyć człowieka w pełni i przygotować do każdego dobrego czynu.

Takiej też codziennej lektury Pisma wam, drodzy Bracia, życzymy. Na taką też lekturę otwierajcie naszych wiernych: w parafiach, we wspólnotach i ruchach kościelnych, w grupach ministrantów i lektorów, w zespołach studyjnych i – nade wszystko – w indywidualnym kierownictwie duchowym.

Tylko taka lektura ustrzeże nas przed pozornym albo niepełnym, czysto studyjnym podejściem do Słowa Bożego, przed interpretacjami jednostronnymi czy fundamentalistycznymi. Nie są to niebezpieczeństwa czysto teoretyczne. Nie były też takimi już w czasach św. Pawła. Stąd też właśnie jego zdecydowane wezwanie do Tymoteusza: „To wszystko przypominaj, dając świadectwo w obliczu Boga, byś nie walczył o same słowa, bo to się na nic nie zda, [chyba tylko] na zgubę słuchaczy. Staraj się, byś sam stanął przed Bogiem jak godny uznania pracownik, który nie przynosi wstydu, trzymając się prostej linii prawdy. Unikaj zaś światowej gadaniny; albowiem uprawiający ją, będą coraz bardziej się zbliżać ku bezbożności, a ich nauka jak gangrena będzie się szerzyć wokoło” (2 Tm 2, 14 - 17).

Najwyraźniej Pismo nie jest do teoretycznych debat i dyskusji. Są one potrzebne, jeśli pomagają w jego zrozumieniu, ale mogą też – paradoksalnie – sąsiadować w człowieku z postępującą bezbożnością. Znajomość Pisma nie polega wyłącznie na jego zrozumieniu, lecz na wypełnieniu. W taki też sposób podchodził do Pisma sam Jezus z Nazaretu: Pisma muszą się wypełnić (por. Mk 14, 49).

#### **4. Co usłyszałeś – przekazuj**

Spotkanie Tymoteusza ze Słowem Bożym (z Pismami) zaczęło się już w domu rodzinnym, w latach niemowlęcych. Zapewne, wielką rolę odegrały w tym spotkaniu jego matka, Eunice i babka, Lois. Św. Paweł wspomina je niemal na samym początku Listu (por. 2 Tm 1, 5). To wspomnienie rodziny przyszłego ucznia i biskupa Efezu znów doskonale koresponduje z myśleniem Ojców ostatniego Synodu. W swoim Orędziu – jak zapewne zauważyliście – wezwali oni do tego, aby każda katolicka rodzina posiadała swój „rodzinny egzemplarz” Pisma Świętego – taki, do którego sięga, nie-rzadko wspólnie czyta, komentuje, nawet zapisując na marginesach swoje refleksje. Namawiajmy usilnie naszych wiernych do takiej praktyki. Tym bardziej, że ta droga przekazu wiary jest dostępna i możliwa w każdej rodzinie – niezależnie od jej kondycji – nawet moralnej czy eklezjalnej, np. w takiej, w której decyzje rodziców zamknęły im drogę do zwyczajnych praktyk sakramentalnych.

Rodzina Tymoteusza wcale nie należała do idealnych. Chwalona przez Apostoła matka, Eunice, chociaż – jako Żydówka – wprowadziła syna w arkana wiary, nie

zadbała przecież, jak wiemy, o jego obrzezanie (obrzezał go dopiero Paweł – zob. Dz 16, 3). Ojciec natomiast był poganinem (tradycja widzi w nim nawet rzymskiego senatora, który przyjął wiarę na starość pod wpływem swoich dzieci). W mieszanym małżeństwie rodziców pewnie wiele spraw było dla Tymoteusza trudnych do zrozumienia i przyjęcia. Niektóre zapewne były po prostu nieobecne, ale Pisma święte były czytane i przekazywane mu ze szczerą wiarą.

Ten przekaz rodzinny przygotowywał Tymoteusza nie tylko na przyjęcie pełni objawienia w Chrystusie, ale także do funkcji ucznia i następcy Apostołów – do wzięcia w swoim czasie na siebie odpowiedzialności za Kościół i za przekaz wiary. Ten bowiem zasadniczo dokonuje się tak, jak w rodzinie Tymoteusza: od babki do matki – od matki do syna; z pokolenia na pokolenie – od osoby do osoby. Paweł tak o tym pisze do swojego ucznia: „to, co usłyszałeś ode mnie za pośrednictwem wielu świadków, przekaz wiarygodnym ludziom, którzy będą zdolni nauczać także innych” (2 Tm 2, 2). Ostatecznie więc przekaz wiary związany jest – jak widać – ze Słowem mówionym, bardziej niż pisany. To uderzające! Treść listu wyraźnie wskazuje, że w tle rozgrywają się już jakieś kościelne spory, pojawiają się pierwsze herezje, kontrowersje dotyczące wiary. Paweł jednak nie poleca Tymoteuszowi: „siadaj i pisz! Spisz prawdę, której nauczyłeś się ode mnie!” Mówi mu natomiast: szukaj ludzi godnych zaufania i zdolnych do nauczania. Sam usłyszałeś – ode mnie: zarówno bezpośrednio, jak i za pośrednictwem wielu świadków, teraz ty musisz znaleźć i przygotować kolejne ogniwa tego „złotego łańcucha Tradycji”. Przekaz wiary nie sprowadza się bowiem do przekazania Pism. On potrzebuje wprowadzenia do żywej wspólnoty – do Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa.

Dzień dzisiejszy jest nam dany na pewno także i po to, byśmy sobie na nowo uświadomili, od kogo otrzymaliśmy wiarę, od kogo się nauczyliśmy. Jest też nam zadany jako pytanie o kolejne pokolenie uczniów, które ma nadejść – dzięki naszej posłudze. To musi być dzień naszej wielkiej modlitwy o nowe powołania kapłańskie i dzień rachunku sumienia każdego z nas z troski o te powołania. Czy mamy już do kogo skierować Pawłowe słowa: „Zdrowe zasady, które posłyszałeś ode mnie, zachowaj jako wzorzec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie. Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka” (2 Tm 1, 13-14)?



## 5. Punkt odniesienia

Przyjmijcie, drodzy Bracia, tę garść refleksji na temat rzeczywistości Słowa Bożego w naszym życiu osobistym i w naszej misji. A wraz z nią i życzenia: „Słowo Chrystusa niech w was mieszka w [całym swym] bogactwie” (Kol 3, 16). Niech to będzie Słowo Chrystusa Paschalnego – Tego, który swoje nauczanie poświadczył Krzyżem, i teraz z całą mocą tego świadectwa i żyjącego w nim Ducha, jako Zmartwychwstały i Wszechmocny wypowiada je do nas z Miłością. Niech to będzie Słowo żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, i przenikające, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca (por. Hbr 4, 12). Niech to Słowo – i tylko ono – będzie punktem odniesienia naszego kapłańskiego życia i posłannictwa. Niech będzie lampą dla naszych kroków i światłem na naszych ścieżkach (por. Ps 119, 105).

Na trud kapłańskiej posługi błogosławimy wam z całego serca.

*Kardynałowie, arcybiskupi i biskupi  
obecni na 347. Zebraniu Plenarnym  
Konferencji Episkopatu Polski*

*Warszawa, dnia 11 marca 2009 r.*

**List biskupów polskich do kapłanów  
na Wielki Czwartek A.D. 2010**

*Kapłan wiernym świadkiem Chrystusowej miłości*

Drodzy bracia w Chrystusowym kapłaństwie!

We wstępie listu na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego Ojciec Święty Benedykt XVI wskazuje nam, iż rok ten ma pobudzić do wewnętrznej odnowy wszystkich kapłanów, aby ich świadectwo ewangeliczne we współczesnym świecie stało się silniejsze i bardziej wyraziste. W tym nurcie przeżywamy w naszej Ojczyźnie rok duszpasterski pod hasłem „Bądźmy świadkami miłości”. Zjednoczeni z całym prezbiterium Kościoła w Polsce, zwracamy się do Was z zachętą, abyście starali się być wiarygodnymi świadkami Chrystusa we współczesnym świecie.

**1. Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego**

Pragnąc świadczyć wyraziście o miłości Chrystusa, trzeba najpierw doświadczyć jej we własnym życiu kapłańskim. Możemy się dzielić tylko tym, co sami przeżyliśmy. Brak osobistego doświadczenia Boga sprawia, że jesteśmy pustym dźwiękiem albo zgrzytem nie pozwalającym ludziom dostrzec piękna Bożego świata i Ewangelii.

We wspomnianym na początku liście ogłoszonym w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, papież Benedykt XVI odwołuje się do postaci św. Jana Marii Vianneya, który często podkreślał, że kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego. W Wielki Czwartek nasze myśli biegną do Wieczernika, gdzie Chrystus ze swoimi uczniami spożywa Ostatnią Wieczerzę, ustanawiając sakrament Eucharystii i Kapłaństwa. Jako uczniowie Chrystusa rozpoznajemy samych siebie w tym ewangelicznym wydarzeniu. Podobnie jak św. Jan Apostoł, w każdej sprawowanej przez nas Eucharystii doświadczamy bliskości Jezusa, odczuwamy bicie Jego Serca w nas, w Kościele i

w świecie. Pragniemy, aby rytm naszego kapłańskiego serca bił rytmem miłości Serca Jezusowego. Wiemy, że oddalenie się od Jezusa powoduje osamotnienie i duchową arytmie, która może doprowadzić do zapaści i śmierci duchowej naszego życia kapłańskiego oraz osób, do których zostaliśmy posłani.

Zanurzeni w Sercu Jezusa przepelnionym miłością, znajdujemy się w źródle świętości Trójcy Świętej i Kościoła, który jest Mistycznym Ciałem, a jego członki mają udział w świętości Głowy, którą jest Chrystus (*Christifideles laici*, nr 16). Dostrzegamy, że w doświadczeniu miłości Boga i w świadczeniu o niej współczesnemu człowiekowi nie jesteśmy osamotnieni. My kapłani, wraz z biskupami, diakonami i osobami świeckimi, jesteśmy jednym organizmem ożywianym zbawczą ofiarą Chrystusa. Wszyscy stanowimy jedną wspólnotę ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana.

## 2. Poszerzyć serce

Pragnąc doświadczyć miłości Chrystusa, musimy sobie uświadomić, że to On sam pozwala nam odnaleźć swój obraz w naszym życiu. Wychodzi ku nam otwierając przed nami podwoje prowadzące do Bożego świata. Czyni to przez sakrament chrztu, w którym jesteśmy zanurzeni w Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Historia Jezusa Chrystusa i historia naszego życia zrastają się w jedną historię. W sakramencie kapłaństwa ta historia osiąga pełnię. Oblicze kapłana staje się obliczem Chrystusa. Kapłan staje się *alter Christus*. W zbawczych tajemnicach Chrystusa rozpoznajemy piękno naszego kapłaństwa. Równocześnie w tajemnicach naszego kapłańskiego życia Chrystus staje się widzialnym i słyszalnym. Staje się obecnym dla tych, którzy dzisiaj poszukują żarliwie Bożej miłości we wszystkich wydarzeniach swojego życia.

Obserwując pracę serca możemy dostrzec, iż spełnia ono dwie uzupełniające się funkcje: pobiera krew z organizmu do mięśnia sercowego przez skurcz serca oraz rozprowadza ją po całym organizmie przez rozkurcz mięśnia sercowego. W tym uproszczonym mechanizmie dostrzegamy istotę naszej posługi kapłańskiej. Ożywcza krew odkupienia czerpiemy z miłości Boga w Chrystusie, aby później przekazywać ją całemu duchowemu organizmowi Kościoła przez naszą posługę.

Pragniemy, aby nasze serce poszerzyło się i otwarło na niezmierną miłość Boga. Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi* przypomina, że człowiek został stworzony

dla wielkiej rzeczywistości – dla samego Boga, aby był przez Niego wypełniony. Jednak jego serce jest zbyt ciasne dla tej rzeczywistości, która została mu przeznaczona. Musi się rozszerzyć. Odkładając na później swój dar, Bóg rozszerza nasze pragnienie; poprzez pragnienie rozszerza ducha i powiększając go, sprawia, że może przyjąć Jego samego (nr 33).

W codziennej kontemplacji pragniemy poszerzyć nasze serce przyjmując Boga, który jest pełnią niekończącego się życia i miłości, pozostając równocześnie źródłem, z którego wszystko czerpie swoje istnienie i ostateczny cel. Pragniemy poszerzyć nasze serce przyjmując Boga, który stwarzając nas na swój obraz i podobieństwo (por. Rz 1, 26-27), „począł” nas niejako w sobie, uzdalniając do relacji osobowych w miłości i uczynił nas swoimi reprezentantami w stworzonym świecie. Pragniemy poszerzyć nasze serce przyjmując Boga, który nas cudownie stworzył (por. Ps 139, 14) i odkupił, obdarzając nas powołaniem kapłańskim. Ono staje się w Nim krynicą życia.

Pragniemy poszerzyć nasze kapłańskie serca na tajemnicę Chrystusa, którego w Eucharystii sprowadzamy kapłańskim słowem i gestem w ludzką rzeczywistość. Dotykamy Go i przyjmujemy jako źródło nieskończonej miłości. Pragniemy doświadczyć wyzwalającej miłości miłosiernego Ojca w konfesjonale, gdzie pełniemy zamienne rolę penitenta i spowiednika. Otwieramy płonące serca na słowo Boże tętniące na kartach Pisma Świętego, w którego pokładach odkrywamy następne warstwy Bożej miłości, przemieniającej nasze życie. Naszą posługę umacniamy codziennie modlitwą Liturgii Godzin. Ona ubogaca i umacnia mozaikę naszej kapłańskiej codzienności. Wypełnieni miłością Chrystusa pragniemy ją przekazywać tym, do których zostaliśmy posłani.

### **3. Posłani do świata**

Zmienia się środowisko naszej posługi kapłańskiej. Pewne kręgi naszego społeczeństwa ogarnia obojętność religijna, która ignorując rzeczywistość Boga w życiu codziennym, ignoruje także kapłanów i ich posługę. Może się nam czasem wydawać, że jesteśmy bezużyteczni i niepotrzebni. Jeżeli jednak naprawdę jesteśmy autentycz-

ni, jeżeli zostawiliśmy wszystko i poszliśmy za Jezusem, to zawsze będziemy potrzebni człowiekowi, który pragnie wracać do swoich źródeł i korzeni.

Nie ma powodu, byśmy odczuwali kompleksy i lęki wobec świata, do którego jesteśmy posłani w imieniu Jezusa Chrystusa. Nie jesteśmy sami i nie idziemy sami. To On idzie z nami. To On potrzebuje naszej inteligencji i serca. To On potrzebuje naszych dłoni i ust, by Dobra Nowina docierała do każdego człowieka i środowiska. Nasze kapłaństwo nosimy w glinianych naczyniach. Świadomość własnych słabości uczy nas pokory i zawierzenia naszej posługi samemu Bogu. Jednak wielkości kapłaństwa nie mogą przesłaniać nasze słabości i grzechy. Na tę wielkość powoływał się, jakże pokorny, św. Jan Maria Vianney w słowach cytowanych przez Benedykta XVI: *Och, jakże kapłan jest wielki!... Gdyby pojął siebie, umarłby... Po Bogu, kapłan jest wszystkim!... On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie*. Dostrzegamy podobieństwo między czasami po Rewolucji Francuskiej, w których żył święty Proboszcz z Ars, i naszymi czasami. Jego świętość i gorliwość zaowocowała wielkimi nawróceniami we Francji i w Europie; małe Ars stało się „szpitalem dusz” leczącym z duchowej patologii cały kraj.

Jeżeli doświadczamy wyzwalającej miłości Chrystusa, znajdziemy sposoby i środki, by głosić odważnie prawdę o Bogu „bogatym w miłosierdzie” (por. Ef 2, 4). Możemy to czynić posługując się ubogimi środkami. Niech nam przyświeca postać św. Faustyny, która mimo skromnego wykształcenia potrafiła mistyczne doznanie miłosiernej miłości Chrystusa wyrazić w swoim „Dzienniczku”, fascynującym swoją duchową głębią i przemawiającym do naszego pokolenia. Czyż nasza kapłańska posługa nie powinna odsłaniać miłosierne oblicze Ojca, który tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne? (J 3, 16).

#### **4. Przerzucać mosty**

Kapłan, doświadczający miłości Boga w swoim życiu, nie może jej zatrzymać jedynie dla siebie. Będąc budowniczym mostu – *pontifex* – łączy przez swoją posługę dwa brzegi. Zakorzeniony na jednym brzegu, w głębokiej wspólnotce miłości z Bogiem, nie może egoistycznie zachować jej dla siebie. Dlatego przerzuca kapłański

pomost na drugi brzeg, w codzienność ludzkiej egzystencji, której stanowi część. W swoim życiu kapłańskim łączy dwa przyczółki. Łączy dwa światy: Boży i ludzki. Łączy je w Jezusie Chrystusie, który będąc prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, jest doskonałym pomostem dla miłości przechodzącej od Boga do człowieka i od człowieka do Boga. Dla nas, kapłanów, bycie pomostem między dwoma brzegami nie zawsze jest łatwe. Czasem chcielibyśmy przypodobać się ludziom, odrzucając trudne wymagania miłości Boga w imię rzekomej wierności człowiekowi. Innym razem wydaje się nam, że powinniśmy pozostać na Bożym brzegu i pozostawić zniszczony duchowo świat własnemu losowi. Wiemy jednak, że świat ludzi jest w tajemnicy Wcielenia także światem Boga. Dlatego miłość Chrystusa przynagla nas (por. 2 Kor 5, 14), abyśmy przetrzucili most kapłaństwa w kierunku brzegu współczesnego świata i jego kultury, aby na tym przyczółku głosić Miłość zbawiającą świat i człowieka.

Ludzie, którzy przechodzą po moście naszego kapłaństwa, wchodzą w nasze życie, nasze sprawy osobiste. Zabierają nam czas i siły, wypalają nas, obciążają swoimi problemami i grzechami. Takie jest jednak nasze powołanie, które podjęliśmy podczas naszych święceń, przyjmując w sobie obecność Chrystusa. W Nim przez krzyż i zmartwychwstanie została zniwelowana przepaść między Bogiem i człowiekiem. Czujmy się szczęśliwi, jeżeli mocą naszej posługi kapłańskiej przynajmniej jeden człowiek przejdzie po kapłańskim moście do źródła Bożej miłości.

## **5. Wołanie o świętość**

Często popełniamy błąd w swoim życiu kapłańskim usiłując upodobnić się całkowicie do świata, uważamy bowiem, że wtedy skutecznie będziemy mogli głosić mu Ewangelię zbawienia. Wówczas jednak nie jesteśmy dla świata „atrakcyjni”, gdyż nie możemy mu zaproponować przesłania, którego on nie posiada. Jest nim tajemnica miłości Boga, której realnie doświadczamy w naszym życiu.

Osoba i dzieło Jana Pawła II, który zachwyił się Bogiem, jest potwierdzeniem, że mimo kultury pozornie nie zgłaszającej „zapotrzebowania” na Boga, świadkowie Bożej miłości są bardzo pożądani przez współczesny świat. Święci kapłani zawsze będą poszukiwani przez ludzi pokolenia, które wciąż odczuwa potrzebę duchowości, tak jak spękana ziemia pragnie ożywczej wody. Wszyscy z upragnieniem poszu-

kujemy bezinteresowności i braterstwa w codziennych ludzkich relacjach. Niepokoi nas brak przejrzystości wśród polityków, egoizm przywódców, przekupstwo w różnych instytucjach, brak kompetencji wśród nauczycieli i wychowawców, niedojrzałość rodziców, nasza fizyczna i moralna słabość. W tej sytuacji jeszcze bardziej powinien nas razić brak świętości życia i wierności w realizacji naszego powołania kapłańskiego. Tylko kapłani niosący w swoim życiu świętość Boga są w stanie wyprowadzić ludzkie społeczności ze śmiertelnej zapaści grzechu i uświęcić życie religijne, polityczne, gospodarcze, kulturalne, rodzinne i osobiste wiernych.

## 6. Być dla innych

Chrystus obdarza nas wolnością w przepowiadaniu Ewangelii miłości. Nie jesteśmy uwarunkowani żadnymi układami ekonomicznymi, poprawnością polityczną, służalczą medialną, statystykami wątpliwej popularności. Dlatego w świadczeniu światu o Chrystusowej miłości nie chcemy dać się zepchnąć do „zakrystii” przez siły niechętnie Kościołowi. Jesteśmy bowiem wierni Chrystusowi, który spełniając czyny miłości szedł drogą krzyża i nie obiecał swoim uczniom łatwego życia. Mocą Ducha Świętego otwieramy jednak wieczernik naszego kapłaństwa i odważnie głosimy ewangeliczną sprawiedliwość. W tym działaniu przyświeca nam postać Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki, który pod koniec Roku Kapłańskiego będzie ogłoszony błogosławionym. Zawsze zwyciężamy, jeżeli kierujemy się ewangeliczną strategią: Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj (Rz 12, 21).

Nie chcemy równocześnie popaść w skrajność Kościoła-twierdzy, zamykającego się we własnym świecie wobec natarczywego „pukania” świata, który wciąż poszukuje światła i zbawienia. Jezus jest zawsze w centrum ludzkiej codzienności, nasyconej niejednokrotnie fizyczną i duchową patologią. W Ewangelii czytanej w Wielki Czwartek w czasie Mszy krzyżmą, Jezus odnosi do siebie słowa proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzanie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4, 18-19).

W naszej posłudze kapłańskiej pragniemy całkowicie utożsamić się z Osobą i misją Chrystusa, pozostając w łączności z całym Kościołem. Pragniemy, wpatrzeni w

Chrystusa i Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku w czasie Ostatniej Wieczerzy, odkryć na nowo dar wspólnoty kapłańskiej, uczyć się wciąż wzajemnego szacunku do siebie, mając świadomość, że drugi kapłan jest w Chrystusie kimś dla mnie bliższym niż rodzony brat czy siostra. „Umywanie sobie nawzajem nóg” uczy nas szacunku do kapłaństwa Chrystusowego i ewangelicznego dawania życia za drugiego kapłana, gdy ten potrzebuje wsparcia duchowego, psychicznego czy materialnego, wystawiony często na „urąganie świata”.

## **7. Pielgrzymka**

Drodzy bracia Kapłani, w ramach Roku Kapłańskiego, w dniu 1 maja br. wyruszymy wspólnie z pielgrzymką duchowieństwa polskiego na Jasną Górę. Ukażemy wówczas naszą jedność uczniów Chrystusa, jedność z narodem polskim, któremu służymy od ponad 1000 lat. Będzie to symboliczna pielgrzymka przez dzieje narodu, który przyjął Chrystusa i Jego Matkę Maryję do polskiej Kany i nigdy nie doznał zawodu.

Na początku grupy pielgrzymkowej, podążającej z Katedry Częstochowskiej do Jasnogórskiej Bazyliki, będzie niesiona księga upamiętniająca nazwiska kapłanów, którzy zginęli w czasie II wojny światowej, oraz tych, którzy zostali skazani na męczeńską śmierć przez reżim komunistyczny, tak w czasie wojny, jak również po jej zakończeniu. Ponadto wraz z księgą będzie niesiona urna z ziemią przywiezioną z byłych obozów koncentracyjnych i miejsc kaźni, gdzie ofiarowali swoje życie kapłani diecezjalni i zakonni. Pragniemy ukazać w ten sposób ciągłość posługi kapłanów w dziejach naszego narodu, hekatombę złożoną przez duchowieństwo polskie, które zawsze było wierne miłości Chrystusa i Ojczyzny. W tę pielgrzymkę wpisuje się także nasza posługa kapłańska, w której przez dar modlitwy o nowe powołania do służby Bożej pragniemy przedłużyć Chrystusowe kapłaństwo w następnych pokoleniach, które będą ukazywać światu prawdę, że Bóg jest miłością w Jezusie Chrystusie.

Jan Paweł II proroczo zapowiadał „wiosnę Kościoła”, która dopiero jest przed nami. Dlatego bez lęku nieśmy światu świadectwo o Chrystusowej miłości.



Tobie, Maryjo, która jesteś jutrzeńką nowego świata i Matką pięknej miłości, pragniemy polecić naszą kapłańską przyszłość, prosząc o Twoje wstawiennictwo u Boga. Ty, któraś chroniła w swoim łonie Odwieczne Słowo, które stało się Ciałem, ucz nas chronić odwieczną miłość Boga w nas i świadczyć o niej w Nazarecie naszego kapłaństwa, w którym mieszkają nasi bracia i siostry.

Na trud kapłańskiej posługi z serca wam błogosławimy.

*Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi  
obecni na 351. Zebraniu Plenarnym  
Konferencji Episkopatu Polski*

*Warszawa, dnia 9 marca 2010 r.*

**List Episkopatu Polski do kapłanów  
na Wielki Czwartek A.D. 2011**

*Kapłan kształtowany przez Słowo Boże*

Drodzy Bracia Kapłani!

List ten kierujemy do Was w szczególnym momencie życia Kościoła, który przygotowuje się do beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II. Będzie to ważne wydarzenie, które na nowo przypomni całemu światu postać Papieża „z dalekiego kraju”, jego miłość do Chrystusa i do ludzi. Pragniemy, aby Wielki Post, czas przygotowania do Świąt Wielkanocnych, był również czasem przygotowania do wydarzenia, które będzie miało miejsce w Rzymie 1 maja 2011 roku w Niedzielę Bożego Miłosierdzia. Chcemy, aby ten czas stał się okazją do głębszej refleksji nad naszą tożsamością kapłańską i naszą misją w Kościele i w świecie.

W liście do kapłanów na Wielki Czwartek pragniemy nawiązać do adhortacji apostolskiej Ojca Świętego Benedykta XVI *Verbum Domini*, która jest owocem prac Synodu Biskupów poświęconego słowu Bożemu w życiu i misji Kościoła. Dokument ten jest szczególnie ważny dla pasterzy Kościoła, pierwszych stróżów Prawdy Objawionej, powołanych do głoszenia Słowa Życia. W naszym liście odwołujemy się do słów Ojca Świętego, aby pomóc rozpalić na nowo charyzmat zażyłej więzi ze słowem Bożym. Bóg mówi do nas codziennie, aby nas kształtował przez swoje słowo: karmi jak powszednim chlebem, obejmuje z ojcowską czułością nasze powołanie, daje „klucz” do odczytywania sensu dziejącej się historii świata, uczy kochać według Serca Jezusa i przygotowuje do dobrych spotkań z ludźmi.

## 1. Kapłan zwiastunem nowej wiosny Kościoła

Adhortacja apostolska *Verbum Domini* przypomina nam, że praktykowana w Kościele od wieków *lectio divina* kształtowała całe zastępy wielkich świętych: żarliwych głosicieli Słowa, ofiarnych pasterzy, duchowych mistrzów, wychowawców, ludzi zaangażowanych w życie społeczne, rozeznających po Bożemu sprawy tego świata. Także dziś ta praktyka otwiera przed nami skarb słowa Bożego i prowadzi do spotkania z Chrystusem, żywym Słowem Boga (por. VD, 87). Ojciec Święty Benedykt XVI wyraził przekonanie, że *lectio divina*, „jeśli będzie się ją skutecznie propagować, przyniesie w Kościele nową duchową wiosnę” (Benedykt XVI, Słowo Boże źródłem odnowy Kościoła, w: „L'Osservatore Romano” 26 (2005) nr 11-12, s. 25). Pragniemy, aby odnowiona zażyłość ze słowem Bożym rozpoczęła w Was, drodzy Kapłani, nową duchową wiosnę i rozprzestrzeniła się na cały Kościół w Polsce i na świecie.

*Lectio divina* jest formą żywego spotkania ze słowem Bożym, które porządkuje radykalnie życie człowieka, umacnia powołanie i misję, kształtuje umysł, serce i wolę, formuje kapłaństwo w głębokiej przyjaźni z Jezusem. Pokochanie słowa Bożego prowadzi do miłości Chrystusa i Jego Kościoła, pomaga kształtować siebie i ludzi w duchu Chrystusowym, zgodnie z tym, o czym przypomina adhortacja *Verbum Domini*: „Słowo Boże jest nieodzowne do ukształtowania serca dobrego pasterza, szafarza słowa” (VD, 78). Kontakt ze słowem Bożym jest więc jednym z istotnych filarów przeżywania powołania i misji kapłańskiej (por. tamże). Ojciec Święty podkreślił, że „chrześcijaństwo jest «religią 'słowa' Bożego», nie «słowa spisanego i milczącego, ale Słowa Wcielonego i żywego»” (VD, 7).

W Wielki Czwartek Pan Jezus zwrócił się do najbliższych uczniów w tonie niezwykłej zażyłości: „Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, to proście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni”. I wyznał im przyjaźń: „Nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15, 7. 15). Wiedział, że w godzinie próby Jego słowa pomogą im zachować powołanie. Słowa Boskiego Przyjaciela, które zapadły głęboko w ich sercach, pozwoliły im przetrwać trudne chwile i wrócić do pierwotnej miłości. W słowie Bożym zawarta jest przyjaźń Jezusa do nas. Bóg Ojciec stwarzając w nas kapłańskie serce według Serca Syna, wszczepił w nie pragnienie miłości wyłącznej, które może zaspokoić jedynie

przyjaźń Jezusa Pasterza. Chrystus obiecał nam w Wieczerniku, że jeśli Jego słowa będą w nas trwałe, spełni nasze najgłębsze pragnienia. Jego słowa są bardzo blisko nas. Są w Księdze Życia, którą Bóg codziennie kładzie na „ambonie” naszego serca, abyśmy słyszeli bicie Jego Serca, aby Jego słowa przemówiły do nas, zanim zaczniemy głosić je innym. Kapłan ma być jak otwarta Biblia, w której słysząc bicie Serca Boga. Św. Grzegorz Wielki przynagla nas: „Ucz się poznawać serce Boga w słowach Boga”.

## 2. Kapłan otwarty na słowo Boże

Ojciec Święty Benedykt XVI przypomniał, że „kapłan powinien często przedstawiać ze słowem Bożym” (VD, 80). Jakże to ważne, abyśmy każdy dzień rozpoczęli od czytania i słuchania słowa Bożego, z pragnieniem autentycznego poznania jego treści! Bez tego istnieje ryzyko, że słowo Boże „stanie się tylko pretekstem, by nigdy nie wyjść poza własne myśli” (VD, 87). Żyjemy w epoce dewaluacji słowa. Współczesne autorytety pretendują do tego, aby zastąpić słowo Boga swoimi słowami. Jedną z najbardziej subtelnych pokus, którą wabieni są także kapłani, jest myślenie, że słowa wzięte z ulicy mogą być bardziej „nośne” i bardziej skuteczne niżeli słowo Boże. Musimy strzec się tej pokusy. Kapłan ma być pierwszym wierzącym w niezastąpioną moc Słowa, które zawiera w sobie życiodajną, jedyną Prawdę, także wtedy, gdy dla wielu wydaje się ona niewygodna albo nieaktualna. Aby tak się stało, musimy jako pierwsi wsłuchiwać się każdego dnia w słowo Boże, ponieważ ono będzie wzmacniało w nas postawy, które są z nim zgodne, i będzie oczyszczało z tego, co się sprzeciwia Bożej woli.

Adhortacja apostolska *Verbum Domini* zachęca nas do rozkochania się na nowo w czytaniu słowa Bożego, aby codzienna lektura Pisma Świętego – *lectio* – stała się naszą pasją. Przypomina nam jednocześnie, by księga Pisma Świętego zajmowała główne miejsce w kapłańskim mieszkaniu (por. VD, 4). Niech każdy kapłański dzień rozpoczyna się od kontaktu ze słowem Bożym przez modlitwę brewiarzową czy też przez lekturę Pisma Świętego. Czytanie i słuchanie słowa Bożego u początku nowego dnia niech będzie kluczowym momentem naszego kapłańskiego życia i posługi.

W celebracji wybranej godziny liturgicznej wyraża się wiara w zapewnienie samego Jezusa, który dowartościował modlących się wspólnie i przyrzekł im swoją obecność, a więc i aktywność tam, gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Jego Imię (por. Mt 18, 20).

Dlatego zwracamy się do Księży z gorącym apelem o przyjęcie wezwania do wspólnotowej modlitwy brewiarzowej na plebanii lub w kościele. Podjęcie tego zaproszenia uważamy za coś oczywistego, gdyż prezbiterium silne wspólną kontemplacją swego Mistrza, którego oblicze jaśnieje w tekstach psalmów, pieśni i brewiarzowych lekcji, jest w stanie udźwignąć ciężar duszpasterskiej troski wobec powierzonej sobie owczarni. Księża, którzy się indywidualnie i wspólnie modlą, uznają prymat łaski nad aktywnością i prymat kontemplacji nad działaniem.

Czytając Pismo Święte nie zatrzymujemy się na intelektualnym roztrząsaniu tekstu, lecz – jak mówi adhortacja – „obcujemy tutaj z Osobą samego Jezusa” (VD, 11). W czasie rozważania słowa Bożego Chrystus sam wyprowadza nas na pustynię i mówi do naszego serca (por. Oz 2,16). Papież Benedykt XVI, powtarzając wiernie myśl Sługi Bożego Jana Pawła II, przypomniał, że kapłan „z sercem uległym i rozmolonym musi zbliżyć się do Słowa, aby ono przeniknęło do głębi jego myśli i uczucia oraz zrodziło w nim nową mentalność – zamysł Chrystusowy (1 Kor 2, 16)” (VD, 80). Słowa Ojca Świętego Jana Pawła II wypełniły się w jego kapłańskim życiu i posłudze. W pięćdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich napisał w książce *Dar i tajemnica*: „Prezbiter musi «żyć Słowem»”. Potrzebuje dogłębnego poznawania Słowa. Jednak, aby studium było „prawdziwie formacyjne, musi mu stale towarzyszyć modlitwa, medytacja i prośba, zwłaszcza o Dary Ducha Świętego” (*Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 89). Niech Jan Paweł II będzie patronem i wzorem naszej kapłańskiej formacji.

Drodzy Bracia Kapłani! Szukajmy ciszy zewnętrznej i wewnętrznej, bez której słowo Boże nie może być usłyszane (por. VD, 66). Stawajmy codziennie przed Bogiem, który zna zamysły naszego serca i nic nie jest zakryte przed Jego oczami (por. Hbr 4, 12-13). Pozwólmy, aby Słowo codziennie „obmywało” nasze oczy i uczyło patrzeć na siebie oczami Jezusa. Szczególnym czasem rozważania słowa Bożego niech będą coroczne rekolekcje kapłańskie. Niech słowo Boże odsłania nasze wielkie pragnienia, kapłańskie charyzmaty i niech ukazuje piękno kapłańskiego powołania.

Bóg uczynił każdego z nas nie tylko zdolnym do słuchania słowa Bożego, ale także do odpowiadania na nie przez modlitwę – *oratio* (por. VD, 87). Adhortacja uświadamia nam, że nie zrozumiemy siebie samych w naszym powołaniu, jeśli nie otworzymy się na dialog ze Słowem (VD, 77). Modlitwa brewiarzowa i medytacja słowa Bożego otwierają nas na serdeczny dialog z Bogiem i rozpoczynają rzeczywisty proces nawrócenia: „Modlitwa jako prośba, wstawiennictwo, dziękczynienie i oddawanie chwały jest pierwszym sposobem, przez który Słowo nas zmienia” (VD, 87). Duch Święty obecny w słowie Bożym budzi w nas ducha modlitwy, która rozciąga się na cały dzień duszpasterskich zajęć.

Słowo Boże wzywa nas do dialogu podczas modlitwy brewiarzowej czy różańca. Szczytem tego dialogu jest Eucharystia, która codziennie nas przekonuje, że Słowo staje się Ciałem i przebóstwia najbardziej zwyczajne życie, tak jak przemienia zwyczajny chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa (por. VD, 52). Ojcowie starożytni, kontemplując misterium jedności między słowem i sakramentem, nazywali słowo „sakramentem słyszalnym” (*sacramentum audibile*), a sakrament „słowem widzialnym” (*verbum visibile*). Zażyty dialog ze słowem Bożym będzie prowadził nas do dojrzałych wyborów. Będzie nam pomagał zajmować zdecydowane stanowisko wobec wyzwań współczesnego świata (VD, 77).

### **3. Kapłan głosicielem słowa prawdy i miłości**

Rozważanie słowa Bożego i modlitwa słowem prowadzi nas do szczególnej zażyłości z Bogiem, do kontemplacji, która uzdalnia do przeżywania codzienności na sposób realny i konkretny. „Realistą jest ten, kto w słowie Bożym rozpoznaje fundament wszystkiego” (VD, 10). Kontemplacja chroni przed powierzchownym, czysto zmysłowym traktowaniem świata. Daje Boże spojrzenie na rzeczywistość. Nie przypadkowo Sługa Boży Jan Paweł II pisząc program duszpasterski na trzecie tysiąclecie, rozpoczął go od wezwania do kontemplacji (*Novo millennio ineunte*, r. II).

Kontemplacja, czyli zdolność widzenia spraw po Bożemu, staje się bardzo ważna zwłaszcza dzisiaj, gdy świat żyje jakby Boga nie było, gdy zagłuszone jest Jego słowo i zacierane są znaki Jego obecności, gdy zsekularyzowany styl życia wydziedzicza Boga z Jego własności, gdy najgłębsza ludzka potrzeba Boga jest wypiera-

na przez potrzeby chwili. Musimy być świadomi, że jeśli zatracimy kontemplacyjny kontakt ze Słowem, wtedy powierzchowne traktowanie rzeczywistości zacznie przenikać także nasz umysł i serce. „Dzisiejszy świat wymaga osobowości kontemplacyjnych, czujnych, krytycznych, odważnych. Wymaga on niekiedy nowych i nieznanych dotąd wyborów. Będzie wymagał szczególnych interwencji, które nie wypływają z przyzwyczajenia czy obiegowych opinii, lecz ze słuchania Słowa Pańskiego i tajemniczego dostrzegania Ducha Świętego w sercach” (*Instrumentum laboris* Synodu Biskupów, Rzym 2008, 38).

Słowo prawdy, jak stwierdza adhortacja, głosimy w czasach, w których usiłuje się przedstawiać naukę Chrystusową jako przestarzałą, niepotrafiącą nadążyć za nowoczesnym myśleniem, sprzeciwiającą się ludzkiemu rozwojowi. Próbuje się umieścić Prawdę Objawioną w „muzeum zabytków przeszłości”, uważając ją za zbyt archaiczną, by mogła zajmować ważne miejsce w dzisiejszym świecie. Usiłuje się ludzkie słowa stawiać ponad słowo Boże.

Słowo Boże odczytywane i rozważane, przemodlone i kontemplowane wzywa nas do działania – *actio*. Adhortacja zwraca uwagę, że „słowo Boże nie przeciwstawia się człowiekowi, nie niszczy jego autentycznych pragnień, co więcej, oświeca je, oczyszczając i doprowadzając do spełnienia” (VD, 23). Jakże to ważne, aby inni, patrząc na nasze życie i słuchając naszego przepowiadania przenikniętego wiarą w moc Słowa, byli przeświadczeni, że „tylko Bóg odpowiada na pragnienie obecne w sercu każdego człowieka!” (VD, 23). Niech słuchający nas wierni nie mają nigdy wątpliwości, że stoimy po stronie Ewangelii i że potrafimy patrzeć na rzeczywistość tego świata z perspektywy Bożej.

#### **4. Jan Paweł II wzorem życia kapłańskiego**

Przypominając główne myśli adhortacji apostolskiej *Verbum Domini*, która ukazuje istotę naszego związania ze słowem Bożym, mamy przed oczami Sługę Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II jako wzór życia kapłańskiego. Uczył on nas patrzenia na kapłaństwo w kategoriach daru i tajemnicy. Dar powołania kapłańskiego nieskończenie przerasta nas wszystkich i jednocześnie pozostaje tajemnicą, którą odkrywamy ciągle na nowo stając przy ołtarzu Chrystusa i sprawując święte obrzędy.

Kapłan – według Jana Pawła II – „jest przede wszystkim szafarzem Bożych tajemnic”, któremu Bóg powierza największe dobra zbawienia: słowo Boże i sakramenty (*Dar i tajemnica*, s. 69). Dając siebie do dyspozycji, uczestniczy w tajemniczej wymianie (*admirabile commercium*) pomiędzy Bogiem i ludźmi. Oddaje Chrystusowi wszystkie swoje zdolności fizyczne i duchowe, aby działać w Jego imieniu (*in persona Christi*). Wiąże się to z potrzebą wyrzeczenia się wszystkiego, co mogłoby przysłonić Chrystusa i odwrócić uwagę od Jego Ofiary uobecnianej na ołtarzu.

Sakrament kapłaństwa wprowadza nas w misterium Chrystusa, pozwalając zbliżyć się do Jego Ofiary, którą On składa Ojcu za zbawienie świata. Za Janem Pawłem II chcemy przypomnieć, że kapłaństwo jest w swojej istocie uczestniczeniem w Ofierze Syna Bożego, który całkowicie oddaje swoje Ciało i Krew. Sprawowanie Eucharystii powinno więc być dla nas „najważniejszym i świętym wydarzeniem dnia i centrum całego życia” (*Dar i tajemnica*, s. 73). Ojciec Święty podkreśla, że nie ma Eucharystii bez kapłaństwa, ale też nie istnieje kapłaństwo bez Eucharystii, ponieważ jest ono zawsze związane z Ofiarą Chrystusa.

Kapłaństwo i Najświętsza Ofiara, którą Jan Paweł II sprawował codziennie, stanowiły centrum jego egzystencji: jego życia duchowego i jego posługi w Krakowie i na Stolicy Piotrowej. Kapłaństwo ofiarnicze realizował podejmując liczne podróże apostolskie, by głosić słowo Boże wszystkim ludziom dobrej woli i dawać świadectwo o miłości Chrystusowej do każdego człowieka. Był blisko Chrystusa na krzyżu, gdy zamachowiec targnął się na jego życie i kiedy dźwigał krzyż choroby, aż po ostatnie tchnienie.

## **5. Być kapłanem dzisiaj**

Sługa Boży Jan Paweł II uczy nas, jak być kapłanem we współczesnym świecie, w którym pojawiają się ciągle nowe problemy i nowe wyzwania. Przypomina, że kapłan nie powinien obawiać się bycia „nienowoczesnym”, ponieważ jego życie kapłańskie jest zakorzenione w Chrystusie, który jest miarą wszystkich czasów. Kapłan ma dawać innym Chrystusa, a nie zajmować się życiem politycznym czy ekonomicznym. Kapłan powinien głosić Ewangelię Chrystusa i prowadzić ludzi do spotkania ze Zbawicielem, przede wszystkim w sakramencie Bożego Miłosierdzia i w Eucharystii.



Nie może nigdy zapomnieć, że otrzymał władzę nad Ciałem Zbawiciela: „Mocą tej władzy staje się on szafarzem największego dobra Odkupienia, daje bowiem ludziom samego Odkupiciela. Tak więc sprawowanie Eucharystii jest największą i najświętszą czynnością każdego prezbitera” (*Dar i tajemnica*, s. 83). Sprawowanie Eucharystii jest nie tylko naszym największym obowiązkiem, ale i największą radością.

Szafarz Eucharystii jest jednocześnie szafarzem sakramentu pojednania i nigdy nie może zwolnić się z obowiązku, jaki Pan Jezus powierzył Apostołom w czasie pożegnania w Wieczerniku: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 22-23). Jan Paweł II podkreśla, że przez posługę konfesjonału kapłan staje się narzędziem Bożego Miłosierdzia i realizuje ojcostwo duchowe. Powinien jednak także sam odważnie otwierać się na Boże Miłosierdzie przez regularną spowiedź.

Jako szafarz Bożych tajemnic, kapłan codziennie obcuje ze świętością Boga, dlatego powinien być zawsze otwarty na swojego Stwórcę przez regularną modlitwę i słuchanie słowa Bożego. Według Ojca Świętego Jana Pawła II wypełnienie tego zadania stanie się możliwe, kiedy kapłan będzie z miłością głosił słowo Boże i świadczył o nim całym swoim życiem.

Wezwanie do autentycznego świadectwa życia kapłańskiego jest testamentem, który nam zostawił Sługa Boży Jan Paweł II.

## **Zakończenie**

Beatyfikacja Jana Pawła II jest łaską dla całego Kościoła i dla wielu ludzi dobrej woli. Jest to też niezwykły dar dla Polski, a tym bardziej dla nas, polskich kapłanów, bowiem na naszej ziemi przyjął on łaskę powołania, tu został wyświęcony na kapłana i był biskupem zatroskanym nie tylko o Kościół w Krakowie, ale także o Kościół w Polsce i o całą naszą Ojczyznę. Mamy nadzieję, że beatyfikacja Jana Pawła II umocni naszą jedność: jedność biskupów i prezbiterów, jedność z osobami konsekrowanymi i świeckimi. Ufamy, że na nowo zrozumiemy jego wielokrotne wezwania, by w naszym życiu panował prymat świętości nad działaniami zewnętrznymi.

Drodzy Bracia Kapłani! Waszą codzienną formację powierzamy Maryi, Matce Boga, która przyjęła do swego łona Słowo Boże, by dać Je światu (por. VD, 124).

Mówiła i myślała według słowa Bożego. Słowo Boże stało się Jej słowem, a Jej słowo rodziło się ze słowa Bożego (por. Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 41). Stawajcie się podobni do Matki Słowa Wcielonego! Przygotowując się do beatyfikacji Jana Pawła II, przeżyjmy na nowo i odnieśmy do swego życia kapłańskiego i do wspólnot kapłańskich pełne ufności i oddania „Totus Tuus – Cały Twój!”

Na trud codziennej formacji i posługi z serca Wam błogosławimy.

*Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce  
Zakopane, dnia 16 marca 2011 r.*

**List Episkopatu Polski do kapłanów  
na Wielki Czwartek A.D. 2012**

*Spotkanie z Jezusem Chrystusem*

Drodzy Bracia w kapłaństwie!

Zwracamy się do Was w dniu, w którym w szczególny sposób przeżywamy dar Eucharystii oraz kapłaństwa, jaki Jezus przekazał swojemu Kościołowi. W tym dniu uświadamiamy sobie głębiej naszą kapłańską tożsamość, a także żywsze staje się w nas poczucie przynależności do wspólnoty Kościoła oraz służby, jaką w nim pełniemy.

**Chrystus i nowa ewangelizacja**

Przed nami najważniejsze dni roku: Święte Triduum Paschalne. Liturgia tych dni kryje w sobie fundamentalne wydarzenie dla naszej wiary: doświadczenie spotkania Jezusa Chrystusa – ukrzyżowanego, pogrzebanego i wskrzeszonego przez Ojca z martwych. Chodzi o spotkanie z konkretną i wyjątkową Osobą – z Panem, który odrzucony i zabity, „króluje znów żywy”, wychodzi nam naprzeciw z siłą i nowością życia. W Nim doświadczamy miłości czerpanej z Boga, która jest mocniejsza niż śmierć. To właśnie doświadczenie ożywia w nas rzeczywistość chrztu świętego i czyni nas nowymi ludźmi. Ono także wzywa nas, wręcz wewnętrznie przymusza do gorliwości w ewangelizacji, która jest sensem istnienia Kościoła w ogóle, a naszej misji kapłańskiej w szczególności.

Do ewangelizacji, a ściślej rzecz biorąc, do nowej ewangelizacji skierowanej do tych, którzy zapomnieli o Chrystusie, nie znają Go lub znają w niewystarczającym stopniu, przynagla nas coraz bardziej Duch Święty, prowadząc Kościół w kierunku najbliższego Synodu Biskupów i rozpoczynającego się wraz z nim Roku Wiary. Myśl

o nowej ewangelizacji zapoczątkował Jan Paweł II w Nowej Hucie podczas pamiętnej podróży apostołskiej do naszej Ojczyzny w czerwcu 1979 r. Odpowiedź na to wezwanie nie zależy w pierwszym rzędzie od oryginalności i nowości metod czy środków, lecz od głębi naszej osobowej relacji ze zmartwychwstałym Chrystusem, od naszego „trwania w Nim” (por. J 15, 5), a także od jakości naszego życia wspólnotowego w Kościele.

Zdajemy sobie sprawę, że – jak twierdzi dokument przygotowawczy (*Lineamenta*) XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów – „problem bezowocności dzisiejszej ewangelizacji [...] jest problemem eklezjologicznym, w którym chodzi o umiejętność lub nieumiejętność kształtowania Kościoła jako prawdziwej wspólnoty, autentycznego braterstwa, jako ciała, a nie maszyny czy przedsiębiorstwa” (por. nr 2). W tym sensie powołanie do nowej ewangelizacji jest najpierw wielką łaską i szansą dla nas samych – dla pomnożenia osobistej wiary każdego z nas i dla pogłębienia rzeczywistych relacji we wspólnotach chrześcijańskich, które współtworzymy.

### **Spotkać żywego Pana**

W Święte Triduum mamy szansę ponownego osobistego spotkania Pana, który nas powołuje i czyni apostołami. Można więc jeszcze raz zapytać: jak dokonuje się owo spotkanie? Jakim kieruje się scenariuszem i jaką logiką? W poszukiwaniu odpowiedzi warto powrócić do wydarzenia, które w pewnym sensie pozostaje na zawsze wzorcem każdego z takich doświadczeń: do nawrócenia i powołania św. Pawła pod Damaszkiem.

Pamiętamy, że Szaweł – jak absolutna większość z nas – był człowiekiem religijnym, pobożnym, uczestniczącym w kulcie, oddanym „Bożej sprawie”, wykształconym w teologii u najlepszego z mistrzów, modlącym się i składającym przepisane Prawem ofiary. Był ważną osobą w gronie religijnych liderów Izraela. Miał przy tym poczucie – i słusznie zachował je do końca życia – że jest w ten sposób prowadzony przez Boga i służy Mu „z czystym sumieniem” (por. 2 Tm 1, 3). A jednak na przedmieściach Damaszku czekało nań doświadczenie wiary, przy którym wszystko, co znał do tej pory, stało się nieważne, straciło wartość. Uznał to za „śmieci” (por.

Flp 3, 8). Odkrył, że w wierze chodzi o spotkanie z osobą, że wiara nie jest ani systemem etycznym, ani światopoglądem, ani prawem, ani zbiorem „wartości” czy świętych „rzeczy”. Nie jest też posługiwaniem jakiejś instytucji czy „religią obywatelską” lub zaangażowaniem społecznym. Wiara nie jest niczym takim, a jeśli w jakiejś mierze jest, to tylko wtedy, gdy każda z tych rzeczywistości pojawia się w niej jako owoc naszej żywej relacji z osobowym Bogiem. Bez tej relacji wiara skupiona na „rzeczach”, „sprawach” i „wartościach”, nawet najświętszych, staje się ideologią, czyni nas fanatykami i ślepcami.

Taką właśnie ślepotę musiał Szaweł odkryć na progu swego powołania na wielkiego ewangelizatora. Musiał zobaczyć, jak dalece się w życiu pomylił. Wydawało mu się, że służy Bogu, a tymczasem z Nim walczył i Go prześladował. Myślał, że służy „sprawie” Boga, a w rzeczywistości zabijał Go obecnego w konkretnych ludziach. Przy całej swej gorliwości i religijnym oddaniu, nie budował ani nawet nie chronił wiary, lecz ją niszczył! Recytował codziennie „Słuchaj, Izraelu..., będziesz miłował!” a „dyszał” morderczą nienawiścią. Miłość i nienawiść – postawy, których nie sposób przeżywać jednocześnie, w jego głowie zlały się jednak w jakąś dziwną syntezę, której karykaturalności nie był w stanie sam zobaczyć. Odkrył mu ją dopiero Chrystus, nie szczędząc przy tym mocnych gestów: powalając go na ziemię i odbierając wzrok na trzy dni.

Każdy z nas może sobie zadać bardzo osobiste pytanie: czy w moim życiu dokonało się takie spotkanie z Jezusem Chrystusem? Czy On rzeczywiście zawładnął całym moim życiem? Czy doświadczyłem osobiście, że to On uwolnił nas od tego wszystkiego, co krępuje ludzką wolność, co nie pozwala mi uczynić z siebie bezinteresownego daru dla Boga i bliźnich? Czy pasją mojego kapłańskiego życia stała się sprawa człowieka, dla której Syn Boży przyszedł na ziemię? A przede wszystkim, czy moja gorliwość religijna nie zastąpiła mi spotkania z Bogiem żywym? Czy poprzez nią, zamiast prowadzić do Chrystusa, nie „sieję grozy”? Czy pytam Go, jak Paweł: „Co mam czynić, Panie?” (Dz 22, 10).

## **W Kościele**

Upadek pod Damaszkiem i ślepotą dały Szawłowi szansę odkrycia nie tylko tego, na czym ostatecznie opiera się autentyczna wiara, ale także zobaczenia prawdy

o swoim grzechu, z którego niewoli oraz śmierci wyzwala nas Zmartwychwstały. Modląc się intensywnie przez trzy kolejne dni, ślepy Paweł z całą pewnością „zobaczył” w sobie „starego człowieka”. Ale następnie „ujrzał” także – w osobie Ananiasza – posłany doń Kościół, aby dzięki jego posłudze „przejrzał i został napełniony Duchem Świętym” (Dz 9, 17). Ananiasz zaoferował Szawłowi chrzest, w którym „stary człowiek” został pogrzebany po to, by ze zmartwychwstałym Chrystusem powstać do nowego życia.

Wszystko to wraca do nas podczas Wigilii Paschalnej. Podczas niej „otwieramy” dla Kościoła na nowo źródło chrzcielne, święcimy wodę w naszych chrzcielnicach, udzielamy chrztu świętego dorosłym i dzieciom, a wreszcie odnawiamy swoje przyrzeczenia chrzcielne. Uświadamiamy sobie na nowo, że jesteśmy, a nie tylko byliśmy kiedyś, ochrzczeni.

Zauważmy jednak, że „łuski spadły z oczu” Szawła jeszcze przed przyjęciem chrztu. Niedawny prześladowca przejrzał, słysząc głos swej niedoszłej ofiary – wtedy mianowicie, kiedy Ananiasz, zapewne nie bez lęku, wszak dobrze wiedział, do kogo idzie (zob. Dz 9, 13-14), nazwał go „bratem” („Szawle, bracie!”). Bez tego słowa, być może, nie dokonałaby się w ogóle ewangelizacja Pawła. Zabrakłoby w jej procesie podstawowego narzędzia, którym jest świadectwo. Szawłowi otwarło oczy świadectwo radykalnej miłości, jakie – przy całej swej skromności – złożył Ananiasz.

Niewątpliwie był to też dla Pawła moment odkrycia Kościoła jako Ciała zmartwychwstałego, żyjącego Chrystusa. Jeden i Ten Sam, który powalił go na ziemię i odebrał wzrok przed bramami Damaszku, przychodząc w swoim Kościele, przywrócił mu zdolność widzenia. Wtedy też Paweł musiał pojąć, że ewangelizacja jest zawsze dziełem Kościoła, a nie prywatną inicjatywą kogokolwiek, i – co więcej – musiał pojąć, ile w niej zależy od świadectwa miłości przeżywanej w jego wspólnotach. A potem już nie mógł nie głosić Tego, którego spotkał pod Damaszkiem i w Damaszku! Nie mógł opierać się Panu ludzkich dziejów, który go kierował z całą mocą do ewangelizacji świata.

W tym roku duszpasterskim przypominamy naszym braciom i siostram w wierze, ale także sobie samym, że Kościół jest domem. Powinniśmy wypowiadać te słowa z ostrożnością i odpowiedzialnością, bo są one bardzo zobowiązujące, i to przede wszystkim dla nas samych. Czy naszą postawą przy ołtarzu, w konfesjonale, w kan-

celarii parafialnej, w szkole, a także w codziennym życiu dajemy świadectwo, że Kościół jest domem? Czy w naszych wspólnotach parafialnych powtórzą te słowa ubo-  
dzy, doświadczą solidarności i konkretnej pomocy? Czy drzwi Kościoła otwarte są dla żyjących na jego obrzeżach, obojętnych, a nawet krytykujących go? Czy wychodzimy im naprzeciw i jesteśmy gotowi powitać ich z radością i nadzieją?

Drodzy bracia Kapłani! Do każdego z Was, Prezbiterów, my, biskupi, zwracamy się z szacunkiem, wdzięcznością i miłością: Bracie! Każdy z nas, biskupów, czy-  
ni najpierw sobie sam rachunek sumienia, czy jesteśmy dla Was, księży diecezjalnych i zakonnych, ojcami i braćmi. Czy dość się staramy, abyście we wspólnocie kapłańskiej przeżywali to, że Kościół jest domem? Z wiarą patrzymy na Was, powołanych przez Chrystusa, i Wy oczyma wiary patrzcie na swego biskupa i na współbrata prezbitera. Warunkiem owocnej nowej ewangelizacji jest wspólnota kapłanów i świeckich skupiona wokół swego biskupa i wszystkich biskupów. Od każdego z nas, od naszego poddania się Duchowi Świętemu, zależy przyszłość Kościoła w Polsce i w świecie.

W Kafarnaum uczniowie powiadomili Jezusa: „Wszyscy Cię szukają” (Mk 1, 37). Zastanówmy się więc: czy i gdzie szukają Go dzisiaj ludzie? W jaki sposób moglibyśmy wyjść naprzeciw odwiecznym pragnieniom ludzkiego serca? Oto pytania wprowadzające nas w nową ewangelizację.

Drodzy bracia Kapłani, módlmy się za siebie nawzajem, aby słabości i trudności, z jakimi się zmagamy, nie osłabiały w nas radości powołania i nie pomniejszały entuzjazmu, z jakim powinniśmy pełnić naszą misję i służbę. Liczy na nas ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan. Liczy na nas wspólnota Kościoła, w której mamy zadania nie do zastąpienia. Liczą na nas również ci, których nie widzimy w naszych świątyniach, ale przecież i oni często noszą w sobie pragnienie życia pełnego i prawdziwego. Czy stać nas na to, aby tak jak Ananiasz powiedział do każdego z nich: „bracie”, „siostrze”? Podejmijmy na nowo naszą codzienną kapłańską posługę z przekonaniem, że jesteśmy narzędziami w ręku Zbawiciela świata, który chce każdego z nas spotkać osobiście, uleczyć ze ślepoty i posłać do wszystkich naszych braci i sióstr, aby i oni „przejrzeli i zostali napełnieni Duchem Świętym” (por. Dz 9, 17).

Polecamy Was opiece Maryi – Matki Jezusa i Matki Kapłanów. A na trud i radość tej posługi błogosławimy Wam z całego serca, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

*Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce*

*Warszawa, dnia 14 marca 2012 r.*



**List Episkopatu Polski do kapłanów  
na Wielki Czwartek A.D. 2013**

***Pilnie potrzeba świadków wiary***

Umiłowani Bracia w kapłaństwie!

W Roku Wiary pragniemy razem powrócić do dnia naszych święceń, abyśmy wspominając je, mogli na nowo rozpalić w sobie dar Boga, otrzymany przez nałożenie rąk (por. 2 Tm 1, 6). Ogień tego charyzmatu przyjęliśmy dzięki wierze, i tylko dzięki niej może być rozpalany i podtrzymywany. „Podwoje wiary”, które przekroczyliśmy w chrzcie świętym, dzięki Bożym zamiarom otwarły przed nami w Kościele drogę, która poprowadziła nas do Wieczernika sakramentu święceń. Chciejmy jeszcze raz uważnie rozważyć, jakiej godności w Kościele dostąpiliśmy, abyśmy mogli nadal wielkodusznie podążać drogą wiary i jeszcze wyraźniej ukazywać radość i odnowiony entuzjizm, który zrodził się ze spotkania z Chrystusem w Wieczerniku święceń (por. *Porta fidei*, nr 1 i 2).

Jakże bliskie, w kontekście obrzędu nałożenia rąk, stają się dla nas słowa psalmu, które cyklicznie powracają w brewiarzowej modlitwie: „Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę” (Ps 139, 5). Wiara kapłana polega na tym właśnie, iż ufa dozgonnie Temu, który w dniu święceń udzielił mu sakramentalnej mocy. Jemu powierza się całkowicie i ufa, że do końca dni będzie ogarniał go zewsząd swą Boską miłością. Taka wiara rodzi się z osobowego przyłgnięcia do Boga (por. KKK, 150).

**1. Łaska święceń i ludzka słabość**

W liście do kapłanów bł. Jan Paweł II napisał: „Musimy często powracać w duchu do Wieczernika, gdzie zwłaszcza my, kapłani, możemy czuć się w pewnym

sensie «u siebie»” (List do Kapłanów na Wielki Czwartek, 2000, nr 3). Wróćmy więc „do siebie”, do Wieczernika, w którym Chrystus, Najwyższy Kapłan rozpałił w nas ogień miłości i wlał w kruche naczynie naszego życia swoją odwieczną łaskę sakramentu święceń. Dar kapłaństwa raz przyjęty, już w nas nie zaniknie, ale trwać będzie na wieki, pomimo naszej słabości.

Niech w duchowym powrocie do Wieczernika towarzyszy nam poruszająca rozmowa Jezusa z Piotrem, zapisana w Ewangelii św. Łukasza. Dialog miał miejsce podczas Ostatniej Wieczerzy, po ustanowieniu sakramentu Eucharystii i święceń. Jezus rozmawia z Piotrem o jego wierze. Daje mu do zrozumienia, że wiara będzie dla jego życia i posługi decydująca w dochowaniu wierności: „Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę; prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci” (Łk 22, 31-32). Słowa te musiały wstrząsnąć Piotrem. Zareagował zakłopotaniem. W jego sercu napełnionym miłością i fascynacją pojawił się lęk.

Zakłopotanie, które przeżył Piotr, jest nam bliskie. Przyjmowaliśmy dar kapłaństwa z poczuciem własnej kruchości i ze świadomością, że w przestrzeń naszego życia naznaczonego łaską kapłaństwa będzie usiłował wejść grzech. Musimy z pokorą uznać, że na dziejach kapłaństwa, podobnie jak na historii każdego człowieka, ciąży brzemień ludzkiej słabości będącej skutkiem grzechu pierworodnego (por. Jan Paweł II, List do kapłanów na Wielki Czwartek, 2000, nr 6). „Istnieją niestety także nigdy nie dość opłakane sytuacje, w których sam Kościół musi cierpieć ze względu na niewierność niektórych swych sług” (Benedykt XVI, List do kapłanów na Rok Kapłański, 2009).

Te „opłakane sytuacje” zdarzają się również w Kościele w Polsce budząc niepokój i zamieszanie pośród wiernych. Odchodzą z Kościoła znani duszpasterze zarówno diecezjalni, jak i zakonni, kapłani młodzi tuż po święceniach i księża z dużym doświadczeniem duszpasterskim. Grzech odejścia jest ukazywany przez media jako przykład odwagi, a jego „bohaterowie” znajdują się w centrum uwagi mediów. Dotyka nas grzech zdrady Mistrza, jak grzech Judasza. Zanika poczucie winy i odpowiedzialności za kapłaństwo i powierzony Lud Boży.

W rozmowie z Piotrem, Pan Jezus uświadamia nam jednak, że *mysterium iniquitatis* może być przewyciężone przez wymodloną i strzeżoną wiarę. Każdego

dnia nie przestaje wołać za nami do Ojca, aby wiara nasza nie ustała i aby utwierdzała innych. Czyni to zwłaszcza, gdy *in persona Christi* sprawujemy Eucharystię. My ze swej strony, przed przyjęciem Jego Ciała i Krwi Pańskiej, powtarzamy z pokorą: „Nie pozwól mi nigdy odłączyć się od Ciebie”. Wyznajemy tym samym, że każdy dzień wierności w kapłaństwie jest łaską, wyproszoną przez Jezusa u Ojca, za cenę Jego ofiary z życia.

## 2. Adoracja i uniżenie

Do tajemnicy święceń zbliżaliśmy się w postawie całkowitego ukorzenia, kładąc się krzyżem na ziemi, dotykając posadzki kościoła. Bł. Jan Paweł II wspominając dzień swoich święceń napisał: „W tej postawie leżenia krzyżem przed otrzymaniem święceń wyraża się najgłębszy sens duchowości kapłańskiej” (Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*). Postawa leżenia krzyżem wyraża adorację Majestatu Boga i wdzięczną świadomość niczym niezastudzonej łaski kapłaństwa. Wyraża również najgłębsze uniżenie siebie, akt pokuty i najusilniejszą modlitwę. Nie może być jednak kojarzona jedynie z obrzędem święceń. Potrzebujemy stałego trwania w tej postawie, ilekroć sprawujemy Najświętsze Tajemnice. Niezasłużony dar kapłaństwa całkowicie nas przerasta. Nosimy go w kruchych naczyniach (por. 2 Kor 4, 7). Aby go traktować z szacunkiem i uważnie strzec, musimy nieustannie wychowywać siebie do adoracji, pokuty i modlitwy. Każdy akt pokuty przed celebracją Mszy świętej przypomina nam o tym.

Drodzy Kapłani! W Wielki Piątek, jak co roku, powtórzmy z wiarą gest prostracji i uniżenia. W ten sposób, obejmując całym sobą Chrystusa Ukrzyżowanego, wyznamy wobec wiernych, że tak samo jak oni potrzebujemy ciągłego nawracania i łaski zbawienia. Uznając publicznie, w geście prostracji, własną grzeszność i potrzebę łaski, włączymy się w modlitwę samego Jezusa, który prosi za nas o wiarę, jak ongiś prosił o nią dla Piotra. Niech nasza modlitwa, która płynąć będzie z tyłu świętyń rozsianych po Polsce i poza jej granicami, połączy nas we wspólnym błaganiu za siebie nawzajem, aby nieprawości i niewiara nie zmiotły nas z drogi powołania, byśmy nie stali się jak liść miotany wiatrem niewierności, ale dojrzewali jak dorodna pszenica, która wyda obfity plon na niwie Kościoła Chrystusowego.

### 3. Dozgonna wierność

W najważniejszym momencie święceń, przez nałożenie rąk biskupa, Chrystus, Najwyższy Kapłan wziął nas w swoje szczególne posiadanie. On zapewnia nas, jak kiedyś Piotra: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5, 10). On namaścił nasze dłonie, aby stały się Jego rękami i przekazywały Jego miłość światu. Chrystus dał nam moc, aby chleb i wino stawały się Jego Ciałem i Krwią na ołtarzach świata. Dlatego wymaga od nas, aby te dłonie były zawsze czyste i nie przywiązywały się do rzeczy materialnych (por. Benedykt XVI, Homilia podczas Mszy św. Krzyżma, Wielki Czwartek, 2006).

W momencie święceń gestowi nakładania rąk towarzyszyła cisza, podkreślająca tajemnicę Bożego działania. W tej ciszy z naszych serc wydobywała się modlitwa i słyszeliśmy osobiste zapewnienie Mistrza: „Prosiłem za tobą...”. Modlitewna cisza, która zapanowała w najważniejszym momencie naszych święceń, jest dla nas stałym zaproszeniem, abyśmy zawsze szukali ciszy na modlitwę, kontemplowali naszą nierozwalną przynależność do Chrystusa i rozważali całkowite oddanie się Jemu.

W ciszy modlitwy szukamy więc wytchnienia po trudach codziennego życia duszpasterskiego ostrzegając się wzajemnie przed nadmiernym aktywizmem. Ojciec Święty Benedykt XVI w czasie spotkania z kapłanami w Archikatedrze Warszawskiej 25 czerwca 2006 r. przestrzegał przed przyjmowaniem wzorców kapłana urzędnika, menadżera, organizatora akcji charytatywnych, zachęcając do pogłębiania życia modlitwy. Mistrzami życia duchowego są dla nas: bł. Jan Paweł II, bł. ks. Jerzy Popiełuszko oraz Słudzy Boży: ks. kard. Stefan Wyszyński, ks. Franciszek Blachnicki.

### 4. Świadectwo życia

W dniu święceń usłyszeliśmy słowa modlitwy konsekracyjnej: „Ojcie wszechmogący, daj tym swoim sługom godność prezbiteratu; odnow w ich sercach Ducha świętości; niech wiernie pełnią przyjęty od Ciebie, Boże, urząd posługiwania kapłańskiego”. Słowa te, stanowiące najistotniejszą część święceń, przypominają nam, że godność kapłaństwa nie pochodzi od ludzi, ale jest darem Boga. Nie można jej ani żądać, ani sobie zaskarbić, ani przywłaszczać. Modlitwa święceń przywołuje modlitwę samego Jezusa, który prosi za nami usilnie, abyśmy godnie, święcie i wier-

nie przeżyli kapłaństwo. Godność prezbiteratu domaga się od kapłana świętości i wierności. Kościół i wszyscy ludzie mają prawo oczekiwać od nas postawy godnej kapłana. Godność, świętość i wierność mają być widoczne w naszym człowieczeństwie, w ewangelicznym stylu życia, w kulturze słowa, a także w zewnętrznym sposobie bycia.

Nowa ewangelizacja, do której wzywa nas dzisiaj Kościół, wymaga od nas postawy wiary pewnej i wypróbowanej. Słowa Pana Jezusa skierowane do Piotra – „gdy się nawrócisz, utwierdź swoich braci” – przypominają, że bez osobistego nawrócenia nie staniemy się oparciem dla innych ludzi. Przyprawimy do Boga naszych braci i siostry nie przez wielomówstwo i elokwencję, ale przez pokorne, autentycznie ewangeliczne życie. To ono jest najskuteczniejszym sposobem przekonywania, ponieważ uwiarygodnia nasze słowa i nadaje im właściwą moc. Słowa pozbawione świadectwa ewangelicznego życia nie tylko straciłyby na wartości, ale podważałyby wiarygodność głoszonej Ewangelii.

Po dziś dzień pozostają aktualne słowa Papieża Pawła VI z Encykliki *Evangelii nuntiandi*: „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami” (*Evangelii nuntiandi*, nr 41). To właśnie przez wiarygodność kapłańskiego życia nadajemy moc ewangelizacji, w którą się angażujemy. „Ewangelizować może tylko ten, kto sam poddał się i poddaje ewangelizacji, kto jest gotów dać się odnowić duchowo przez spotkanie i życiowe zjednoczenie z Jezusem Chrystusem. Może przekazywać wiarę, jak daje nam o tym świadectwo apostoł Paweł: «Uwierzyłem, dlatego przemówiłem» (2 Kor 4, 13)” (*Lineamenta XIII Synodu Biskupów*, nr 22). Bądźmy zatroskani o wewnętrzną spójność między naszym życiem i nauczaniem. Św. Grzegorz z Nazjanzu, już jako młody kapłan, radykalnie postrzegał swoją kapłańską posługę: „Trzeba zacząć od oczyszczenia siebie, zanim będzie się oczyszczało innych; trzeba osiąść naukę, by móc uczyć; trzeba stać się światłem, by oświecać, samemu zbliżyć się do Boga, by innych do Niego przybliżyć, być uświęconym, by uświęcać...” (*Orationes*, 2, 71).

## 5. Życiodajna więź z Chrystusem

Ręce włożone na naszą głowę i olej krzyżma na naszych dłoniach przypominają nam, że nie posiadamy mocy, która pochodziłaby od nas, ale że nasze kapłań-

stwo jest w „rękach” działającego z mocą Ducha Świętego. Otrzymaliśmy tę samą moc, którą Ojciec namaścił swego Syna w Duchu Świętym. Owa moc została nam udzielona nie jako osobisty przywilej, nie dla własnych celów, ale po to, byśmy uświęcali powierzonych nam wiernych, głosili z mocą Słowo i sprawowali Eucharystię. Nałożenie rąk i namaszczenie podkreślają także nasze osobiste związanie się z Chrystusem i całkowite oddanie się do Jego dyspozycji. Używanie sakramentalnej mocy dla jakichkolwiek innych celów jest zdradą tej więzi i wielką raną dla Kościoła. Otwierając nasze dłonie na przyjęcie namaszczenia krzyżmem, wyznaliśmy, że bez Chrystusa nic uczynić nie możemy (por. J 15, 5), że oddajemy Mu nasze ręce, aby mógł przez nie obdarowywać świat swoją miłością i utwierdzać braci w wierze.

Przed przyjęciem święceń kapłańskich każdy został osobiście zapytany: „Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem (...) i razem z Nim poświęcać się Bogu za zbawienie ludzi?”. Odpowiedzieliśmy: „Chcę”. Przyłgnięcie do Chrystusa przez osobistą więź jest ostateczną racją bytu kapłana. Oznacza równocześnie dążenie do takiego utożsamienia z Chrystusem, które jest możliwe przez przekraczanie własnego egoizmu i rezygnację z szukania samospelnienia w Kościele. Zakłada gotowość do całkowitego wydania siebie na służbę braciom, aby w kapłaństwie hojnie służyć innym, a nie posługiwać się kapłaństwem dla własnych celów (por. Benedykt XVI, Homilia podczas Mszy św. Krzyżma, Wielki Czwartek, 2012.) Taka gotowość i hojność możliwa jest wyłącznie dzięki życiodajnej łączności z Chrystusem. Utrata tej łączności prowadzi do zagubienia własnej tożsamości i wejścia w rolę „pracownika społecznego”, a w ostateczności grozi zdradą samego kapłaństwa Chrystusowego (Benedykt XVI, Sympozjum „Wierność Chrystusa, wierność kapłana”, 2010). O tę łączność winniśmy troszczyć się szczególnie dziś, kiedy jesteśmy świadkami wzmożonych ataków na Kościół i kapłanów. W pewnych mediach zarzuca się nam zachłanność i ukrywanie słabości, przy równoczesnym promowaniu i narzucaniu nieporządku moralnego. Tym bardziej więc powinniśmy pamiętać o wzajemnej modlitwie i wspieraniu się w trudnościach. Pamiętajmy o wspólnotach i ruchach, które pomagają w rozwijaniu duchowości kapłańskiej. Korzystajmy z czasopism, które służą księżom, jak *Ateneum Kapłańskie*, *Pastores* oraz z książek poświęconych duchowości kapłańskiej.

Posłuszeństwo Chrystusowi i Kościołowi jest szczególnym wyrazem życiodajnej więzi z Bogiem. Przywołując raz jeszcze nauczanie Benedykta XVI ze Mszy Krzyżma z ubiegłego roku, który nawiązał do pojawiających się niektórych środowiskowych nawoływań do odnowy Kościoła na drodze nieposłuszeństwa i kontestacji, zapytajmy: Czy nieposłuszeństwo jest rzeczywiście jakąś drogą? Czy można w nim wy czuć coś z utożsamiania się z Chrystusem, które stanowi warunek wstępny auten tycznej odnowy, czy też raczej jedyne rozpaczliwe parcie, żeby coś zrobić, żeby przeobrazić Kościół według naszych życzeń i wyobrażeń? Odpowiedź jest jasna: Zbawie nie świata i człowieka dokonano się na drodze posłuszeństwa i miłości. Krzyż jest znakiem przyłgnięcia do Boga i Jego świętej woli. Dlatego Kościół budowany jest naj bardziej nie tam, gdzie organizuje, reformuje, rządzi, ale wzrasta tylko w tych i przez tych, „którzy po prostu wierzą i w nim przyjmują dar wiary, stający się dla nich ży cciem”. Kościół wzrasta przez posłuszeństwo wiary, a więc na drodze przyłgnięcia do woli Bożej każdego z nas.

## **6. „Nauczajcie tego, w co uwierzycie”**

Umiłowani Bracia w kapłaństwie! Gdy po wyjściu z Wieczernika święceń udawaliśmy się na naszą pierwszą parafię, staliśmy się nową nadzieją Kościoła. Przy bywa nam lat, zmieniamy miejsca posługi, jednak misja pozostaje niezmiennie ta sama: zapalać, podtrzymywać i rozprzestrzeniać ogień chrześcijańskiej miłości wśród wierzących. Kościół w Polsce i na całym świecie pilnie potrzebuje świadków wiary – przede wszystkim i najpierw pośród duchownych. Kapłan bez wiary staje się urzędnikiem instytucji charytatywnej. Na niewiele zdałaby się wtedy akademicka eru dycja, profesjonalizm w pełnionych zadaniach, a nawet dobrze rozwinięta duszpa sterska pragmatyka. Ojciec Święty Benedykt XVI powiedział do kapłanów w Warsza wie: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego: aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem” (Benedykt XVI, Warszawa, Archikatedra św. Jana, 25.05.2006). Bądźcie świadkami żywej wiary! Uwierzcie w wasze kapłaństwo! Szanujcie je i ko chajcie!

Kończąc, pragniemy wyrazić naszą solidarność z wszystkimi kapłanami gorliwie pracującymi w winnicy Pańskiej w naszej Ojczyźnie i poza jej granicami. Maryja, Matka Kapłanów i Wspomożycielka Wiernych, niech strzeże naszej kapłańskiej wiary; niech pomoże odnowić i zachować pierwotną miłość do Boga i Kościoła, jaką były napełnione nasze serca w dniu święceń i wzrastać w świętości.

Na trud kapłańskiej posługi z serca Wam błogosławimy.

*Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce*

*Warszawa, dnia 6 marca 2013 r.*



**List Episkopatu Polski do kapłanów  
na Wielki Czwartek A.D. 2014**

*Kochać i służyć*

Drodzy Bracia w Chrystusowym kapłaństwie!

Do was, naszych braci i duchowych synów, kierujemy list z okazji Wielkiego Czwartku. Jest to dzień ustanowienia Eucharystii i Sakramentu Kapłaństwa. W tym dniu dziękujemy Bogu za dar naszego powołania. Dziękujemy z wami i dziękujemy także wam. Pokornie odnawiamy nasze kapłańskie przyrzeczenia i powierzamy się Bożemu Miłosierdziu.

Tegoroczny Wielki Czwartek przeżywamy, oczekując na kanonizację bł. Jana Pawła II. Spoglądamy na jego kapłańskie życie i służbę. Prosimy o jego wstawiennictwo. Wsłuchujemy się w jego słowa, a także w słowa Piotra naszych czasów – Papieża Franciszka.

**1. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15, 16)**

„Każde powołanie kapłańskie w swej najgłębszej warstwie jest wielką tajemnicą, jest darem, który nieskończenie przerasta człowieka” – napisał Jan Paweł II w książce *Dar i tajemnica* (s. 7).

Powołani przez Jezusa rybacy Piotr i Andrzej, Jakub i Jan, zostawili swoje łodzie i poszli za Nim. Zaufali Mu, gotowi oddać dla Niego wszystko, nawet życie. Historia powołania uczniów nad brzegiem Jeziora Galilejskiego powtarza się w każdym zakątku ziemi, w każdym czasie, w każdym pokoleniu. Ta historia powtórzyła się w naszym życiu. I my usłyszeliśmy słowa Mistrza z Nazaretu: „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi” (Mk 1, 17).

Jezus wybrał nas pomimo naszych słabości i ograniczeń. Widocznie dostrzegł w nas pewne przymioty umysłu, woli i serca, którymi chciał się posłużyć, byśmy Mu pomogli zarzucać sieci i zdobywać ludzi dla Jego sprawy, dla Jego Ewangelii. Czyż nasza odpowiedź nie powinna być hojna i całkowicie bezinteresowna? Czy powinniśmy liczyć godziny oddane Jezusowi w Jego służbie oraz w służbie dla naszych braci i siostr? Naszym powołaniem jest kochać i służyć.

I czy naszą postawą i służbą nie powinniśmy ukazywać piękna powołania kapłańskiego, myśląc również o nowych powołaniach do służby Bożej? Przecież nie jesteśmy ostatnim ogniwem w długim szeregu powoływanych do głoszenia królestwa Bożego. Nie możemy pomijać faktu, że w naszych seminariach pozostaje coraz więcej pustych miejsc. Papież Franciszek powiedział nam podczas ostatniej wizyty *ad limina Apostolorum*: „Wraz z wami dziękuję Panu, że w minionych dekadach powołał na polskiej ziemi wielu robotników na swoje żniwo. Wielu dzielnych i świętych polskich księży z poświęceniem pełni swoją posługę czy to w swoich Kościołach lokalnych, czy też za granicą i na misjach. Niech jednak Kościół w Polsce nadal niestrudzenie modli się o nowe powołania do kapłaństwa!” (7 lutego 2014 r.).

## **2. „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę” (J 15, 4)**

Trwać w Chrystusie to znaczy żyć w głębokiej przyjaźni z Nim. To znaczy postawić Go w centrum naszego życia, a nie na jego peryferiach. To znaczy oddać się bez reszty Jego misji. Taka decyzja i postawa zakładają stałą troskę o nasze życie wewnętrzne, o nasze życie modlitwy, o nasze życie sakramentalne. Powinniśmy w tę najważniejszą sprawę inwestować nasz czas, w przeciwnym wypadku nasza posługa w Kościele staje się jałowa i może przyjąć kształt zwykłego aktywizmu, pozbawionego głębi i ducha. Przypomina nam o tym dobitnie Jan Paweł II w opublikowanych ostatnio „Notatkach osobistych 1962-2003”, wydanych pod znamienym tytułem: „Jestem bardzo w rękach Bożych”. Ten kapłan, biskup i Papież pilnował jak żrenicy oka swego życia duchowego. Znajdował czas na codzienną modlitwę, medytację, adorację, sprawowaną w największym skupieniu Eucharystię, a także Liturgię Godzin, Różaniec, Drogę Krzyżową, Godzinę Świętą oraz doroczne rekolekcje.

Św. Paweł wzywa nas, abyśmy na nowo rozpalili charyzmat dany nam przez włożenie rąk (por. 2 Tm 1, 6). Tym, który rozpala charyzmat, jest Duch Święty, ale rozpalanie jest także naszym dziełem. Św. Piotr pisze: „Bracia, bardziej jeszcze starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór. To bowiem czyniąc, nie upadniecie nigdy” (por. 2 P 1, 10-11). Umacniajmy więc nasze powołanie u źródeł, czerpiąc moc z osobistego spotkania z Panem. To przecież jedyna, pomimo naszych słabości, sprawdzona droga dorastania do ideału chrześcijańskiego życia i kapłańskiej służby.

### **3. „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam Ja jestem pośród nich” (Mt 18, 20)**

Bł. Jan Paweł II był apostołem jedności. Szukał tego, co łączy: narody, grupy społeczne, religie i różne wyznania chrześcijańskie; wzywał do pojednania, przebaczenia i współpracy. Wspomnijmy Asyż czy spotkanie w więzieniu z Ali Agcą.

W szczególny sposób wzywał nas, kapłanów, do jedności, współpracy i miłości. Przypominał, że różnice są ubogaceniem Kościoła, a nie źródłem podziałów i konfliktów. Głosił prawdę Ewangelii z odwagą, ale i z pokorą, docierając do ludzkich serc. W świecie, w którym do głosu dochodzi liberalizm, relatywizm i subiektywizm, błogosławiony Papież jest dla nas wezwaniem do wierności Chrystusowi i Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła.

Bądźmy, drodzy Bracia, zjednoczeni w Chrystusie i Jego Kościele, zjednoczeni przy Ojcu Świętym Franciszku i zjednoczeni ze swoim biskupem. Niech pokora, zdolność do współpracy i przebaczenie będzie światłem dla naszego życia i kapłańskiej posługi.

Szczególnie wrażliwym miejscem ewangelizacji są dzisiaj media. Dzięki nim możemy także docierać ze słowem Bożym do tych, którzy z różnych powodów nie biorą udziału w życiu wspólnoty parafialnej. Zwróćmy jednak uwagę, aby nie było wśród nas tych, którzy promują w mediach swój subiektywny, jednostronny obraz Kościoła. Obowiązuje nas wszystkich mądra zasada: *sentire cum Ecclesia*. To przede wszystkim my, kapłani, powinniśmy kochać Kościół i służyć Kościołowi takiemu, jaki jest, bo przecież innego nie ma. Kościół potrzebuje oczyszczenia, ale musimy je czynić zawsze od nas samych. Papież Franciszek przypomina nam, że aby reformo-

wać struktury na poziomie wspólnoty parafialnej, diecezjalnej i całego Kościoła, powinniśmy zacząć do przemiany naszego serca.

#### **4. „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć” (Mt 20, 28)**

Bł. Jan Paweł II jest przykładem, jak służyć Chrystusowi, Jego Królestwu, Jego Kościołowi, Jego chwale i zbawieniu świata. Uczy nas, jak realizować słowa Pana Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Służył Kościołowi i światu, milionom i konkretnym ludziom. Służył słowem, modlitwą, pielgrzymkami, cierpieniem, świadectwem wiary i ufności pokładanej w Bogu.

Przypominał o godności człowieka, o świętości życia. Rodzinom mówił: „Rodzino, bądź tym, czym jesteś”. Był blisko chorych, starszych, samotnych, pokrzywdzonych. „Przychodzą do was [kapłanów, zakonników i zakonnice] ludzie udręczeni, poniżeni, zagrożeni w swoim człowieczeństwie. Szukają świadków Przemienienia. Niech ich znajdują w was” (Tarnów, 10 VI 1987 r., nr 8).

Podkreślał, że służyć Bogu i bliźnim żyjąc w celibacie. Nasze serce musi być przejrzyste i należeć do Pana. Przypominał, że „nie można autentycznie głosić Ewangelii ubogim, nie zachowując właściwego dla swego powołania ubóstwa”; że musimy „być solidarni z narodem. Stylem życia bliscy przeciętnej, owszem, raczej uboższej rodziny” (Szczecin, 11 VI 1987 r., nr 9). Te słowa przypomniał nam także Ojciec Święty Franciszek podczas wspomnianej wizyty *ad limina*. W kontekście wezwania, żebyśmy wychodzili na peryferie i szli do tych, którzy czekają na Ewangelię, wskazywał, że taki styl apostołski jest niemożliwy bez ducha ubóstwa i wyrzeczenia. To dzięki niemu stajemy się wolni i wiarygodni, by dawać przekonujące świadectwo.

#### **5. „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1, 15)**

Jako spowiednicy bądźmy miłosierni wobec grzeszników. O tej postawie przypomina nam wielokrotnie papież Franciszek. Wzywając innych do nawrócenia,

pokuty, przemiany, bądźmy sami ludźmi, którzy wciąż pracują nad sobą. Spowiadając innych, sami często i gorliwie się spowiadajmy.

„Musimy codziennie się nawracać, [...] to znaczy stale «wyliczać się» wobec Pana naszych serc z naszej służby” – pisał Jan Paweł II w Liście na Wielki Czwartek 1979 r. „Aby być wychowawcą sumień [...] musimy sami od siebie wymagać [...]. Kapłaństwo jest wymagające” (Lublin, 9 VI 1987 r.).

Głosząc miłosierdzie innym, przyjmijmy więc do swego serca i swego kapłańskiego życia miłosierdzie, które przebacza, podnosi, umacnia. Nieśmy nadzieję światu, w którym tak wielu ludzi straciło nadzieję. Pomagajmy ludziom nie lękać się i otwierać drzwi Chrystusowi.

## **6. „Oto Matka Twoja” (Mt 12, 47)**

„Totus Tuus – Cały Twój” – te słowa Jana Pawła II były wyznaniem jego miłości, oddania i zaufania Maryi, Matce Kapłanów. W pierwszym Liście na Wielki Czwartek w 1979 r. pisał: „[...] pragnę, abyście swoje kapłaństwo Jej w szczególny sposób zawierzyli. [...] Macie głosić Chrystusa, który jest Jej Synem. [...] Macie karmić Chrystusem ludzkie serca. Któż wam pełniej uświadomi, co czynicie, jak nie Ta, która sama Go karmiła” (nr 11). Zawierzmy Maryi nas samych, naszą posługę i tych, do których jesteśmy posłani.

Bracia Kapłani, jeszcze raz dziękujemy wam za waszą codzienną służbę, za waszą wierność, za waszą miłość do Kościoła. Niech w chwilach samotności czy zniechęcenia towarzyszy wam świadomość, że wasza kapłańska posługa jest bezcenna i nie do zastąpienia. Modlimy się za was i sami prosimy o waszą modlitwę, byśmy razem i solidarnie służyli ludowi Bożemu.

Błogosławimy wam, drodzy Bracia!

*Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce  
Warszawa, dnia 13 marca 2014 r.*

**List Episkopatu Polski do kapłanów  
na Wielki Czwartek A.D. 2015**

***Kapłan a życie konsekrowane***

Drodzy Bracia Kapłani!

Wszyscy potrzebujemy duchowego powrotu do Wieczernika. Do miejsca, w którym w Wielki Czwartek Chrystus podzielił się z Apostołami swoją świętością. To ona ma być naszą chrześcijańską i kapłańską tożsamością.

Dlatego dziś my, kapłani Jezusa Chrystusa, pielgrzymujemy duchowo do Wieczernika po Jego świętość. Przypominając sobie dzień i miejsce swoich święceń kapłańskich, z wdzięcznością i radością wspominamy sakramentalny gest nałożenia rąk przez biskupa. Z całą pokorą i świadomością własnych grzechów rozeznajemy w sobie potrzebę rozpalenia na nowo Bożego daru, zgodnie z zachętą Apostoła: „Przypominam Ci, żebyś na nowo rozpałił charyzmat Boży, który otrzymałeś przez włożenie moich rąk. Bóg bowiem nie dał nam Ducha bojaźni, ale mocy, miłości i karności” (2 Tm 1, 6n).

**1. Nasza wdzięczność wobec osób życia konsekrowanych**

Słowa te mówią o kapłaństwie nie tylko w kategoriach sakramentalnej godności, urzędu i funkcji (*munus*), ale również o szczególnej łasce Ducha Świętego – o charyzmacie. W roku obecnym, który – z inspiracji Ojca Świętego Franciszka przeżywamy w Kościele jako Rok Życia Konsekrowanego – wybrzmiewają one wyjątkowo silnie. Konsekracja i charyzmat są ściśle ze sobą związane. Życie oparte o praktykę ślubowanych rad ewangelicznych podejmowane jest przecież najczęściej we wspólnotach zjednoczonych konkretnym charyzmatem wielkich świadków wiary.

Wielu z nas przeżywa swoje kapłaństwo, realizując je na drodze powołania zakonnego. Kapłaństwo i charyzmat stają się wówczas zadaniem jedności, która przekłada się na prawdę osoby i jej misji w Kościele. Wielki Czwartek stanowi dobrą okazję, aby podziękować Panu żniwa, że z obfitością wzbudza powołania kapłańskie we wspólnotach życia konsekrowanego. Jesteśmy wdzięczni kapłanom zakonnym za ich różną postługę, zarówno w duszpasterstwie parafialnym, jak i wynikającą z realizacji charyzmatu zgromadzenia. Dziękujemy za postługę i świadectwo życia rekolekcyjnym, spowiednikom, misjonarzom, kapelanom szpitalnym i więziennym, pedagogom i nauczycielom, opiekunom rozlicznych sanktuariów i pełniącym wiele dzieł miłosierdzia.

Jako biskupi, kapłani diecezjalni i zakonni dziękujemy pozostałym osobom życia konsekrowanego – braciom i siostram z wielu licznych zakonów, zgromadzeń oraz instytutów życia konsekrowanego, a także pustelnikom oraz konsekrowanym dziewicom i wdowom. Ich wieloraka postługa i ofiarna obecność w Kościele silnie wspiera naszą kapłańską misję. Rok Życia Konsekrowanego daje sposobność do publicznego wyrażenia naszej wdzięczności, co niniejszym czynimy, otaczając osoby konsekrowane serdeczną modlitwą. Pragniemy również podjąć refleksję nad życiem konsekrowanym w kontekście naszego kapłaństwa.

## **2. Kapłaństwo – urząd i charyzmat**

Twórcze połączenie sakramentalnego urzędu i charyzmatu jest właściwie zadaniem każdego kapłana, nie tylko zakonnego. Każdy z nas może i powinien odkrywać swoje własne duchowe dary, posługi i działania (por. 1 Kor 12, 4-6). Możliwości w tym zakresie są tak nieskończone, jak różnorodny potrafi być w swoich darach Duch Święty. To On sprawia, że jedni odkrywają w sobie szczególny dar przepowiadania Słowa, inni odnajdują się w dynamicznej posłudze ludziom młodym czy w towarzyszeniu starszym i chorym. Jeszcze inni są prawdziwie charyzmatycznymi katechetami, z oddaniem posługują rodzinom lub podejmują się indywidualnego kierownictwa duchowego bądź pracy dydaktycznej na wyższych uczelniach. Wielu z nas przeżywa swoje kapłaństwo, czerpiąc inspirację i siły z duchowości i charyzmatów wielu eklezjalnych ruchów i nowych wspólnot. Za to wszystko niech Pan będzie

uwielbiony! Dziś szczególnie wsłuchujemy się w Jego słowa: *To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem* (J 15, 12). Odnosimy je do wszystkich, którzy pomagają nam realizować rady ewangeliczne.

Nasza misja we wspólnotach Kościoła (diecezjach, parafiach, zakonach, ruchach itd.) dokonuje się przez głoszenie Słowa, uświęcanie przez sakramenty i bycie pasterzami. To ostatnie zadanie, jak uczy soborowy dekret *Presbyterorum ordinis*, realizuje się przez skierowaną do całej wspólnoty posługę budowania jedności (nr 6). Jedność Kościoła ma zaś charakter głęboki i organiczny. Jest jednością Ciała, które składa się z wielu członków. Kapłani spełniają swoją funkcję pasterską *in persona Christi Capitis* wtedy, gdy wspierają wiernych i towarzyszą im modlitwą i radą, kiedy czynią wszystko, by odpowiednio uformować swoich braci i siostry do posługi w Kościele oraz z radością posłać ich do niej.

Nie jest to ucieczka od odpowiedzialności, ale roztropna i radosna posługa towarzyszenia każdemu ochrzczoneму człowiekowi w odkrywaniu darów i zadań zleconych mu przez Ducha Świętego. To umiejętność dzielenia się odpowiedzialnością za Kościół, w którym każdy ma swój twórczy udział. Znamy radość wspólnego duchowego wędrowania z osobami odkrywającymi powołanie do życia zakonnego lub kapłańskiego czy też drogę życia w małżeństwie. Znamy wzniosłość i bliskość liturgii sprawowanej w pięknej harmonii różnorodnych posług i funkcji. Znamy też smak – nie zawsze łatwego, ale ostatecznie zawsze niezwykle owocnego – wspólnego podejmowania różnych dzieł apostoelskich.

Ten, kto sam w sobie rozpala charyzmat, jest pełen szacunku dla innych i nie będzie gasił Ducha (por. 1 Tes 5, 19). To właśnie Duch Święty sprawia, że wypowiedziane przez nas słowa eucharystycznej konsekracji obejmują cały Kościół, całe Ciało Chrystusowe. Również każdy wierny składa Bogu ofiarę z samego siebie: swoje życie, modlitwę, pracę, odpoczynek, cierpienie, służbę na rzecz innych. Można więc powiedzieć, że Eucharystia jest codziennym, aktualnym momentem konsekracji każdego ochrzczonego i bierzmowanego. Pan codziennie czyni nas sługami konsekracji każdego z naszych braci i sióstr. Nasze służebne kapłaństwo ma służyć powszechnemu królewskiemu kapłaństwu wszystkich wiernych. W przywołanym już dekrete *Presbyterorum ordinis* Sobór naucza, że tak rozumiana Eucharystia jest celem naszego życia, gdyż do tego właśnie zmierza i w tym się ostatecznie wypełnia cała posługa pre-



zbiterów (nr 2). Sakramentalny znak sprawowanej przez nas Eucharystii zbiera to, co uczyniliśmy, aby wezwać wiernych do odkrycia tożsamości chrzcielnej, duchowych darów i obudzić w nich współodpowiedzialność za Kościół.

### 3. Nasza służba w Kościele

Zanim św. Paweł wezwie Tymoteusza do rozpalenia w sobie charyzmatu Bożego, przypomina mu, że wiarę przyjął od babki i matki, których jest dłużnikiem. Jego zadaniem jest zaś pomnażanie w sobie tego daru.

Podobnie my – jesteśmy dłużnikami Kościoła, od którego otrzymaliśmy wiarę. Jest to jednak „dług miłości”, który zostaje spłacony przez miłość pasterską, o której św. Jan Paweł II pisał, że „jest przede wszystkim darem z siebie, całkowitym darem z siebie dla Kościoła, na obraz daru Chrystusa i we współdziałaniu z Nim” (*Pastores dabo vobis*, 23). Naszym powołaniem jest służba na wzór Chrystusa – Kapłana i Sługi.

Odczytując Ewangelię w świetle znaków współczesności, możemy coraz głębiej rozumieć ewangelizację świata. Ewangelizacja na wzór Chrystusa wymaga od nas codziennego i coraz bardziej intensywnego kontemplowania Jego twarzy, czyli Jego słów i czynów, Jego stylu bycia wśród ludzi. Trzeba wciąż od nowa porównywać naszą kapłańską posługę z Jego niedoścignionym przykładem i stawiać sobie konkretne pytania: Czy moje słowa, mój sposób myślenia, zachowanie, styl bycia są wyrazem Chrystusowej miłości? Czy moje kapłańskie życie odzwierciedla Chrystusowe błogosławieństwa i rady ewangeliczne? Tylko naśladowanie Pana pozwoli nam właściwie odpowiedzieć na aktualne wyzwania i kryzysy. Zwłaszcza dziś, w dobie próby sumień kapłanów i świeckich, musimy pamiętać, że „ci, którzy we łzach sieją, żąć będą w radości” (Ps 126, 5).

Prawdziwie Bożym darem dla nas będą zbliżające się Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, ale obejmujące swym zasięgiem także całą Polskę. Ich przygotowanie wymaga nie tylko osobistego zaangażowania każdego z nas, ale także wysiłku rozbudzenia i umacniania darów, posług i odpowiedzialności w innych, zwłaszcza w młodych członkach Kościoła. Doświadczenie tej radości budowania Ciała Kościoła stanowi wyjątkową łaskę.

Drodzy Bracia, kończąc ten list, składamy Wam nasze ojcowskie i braterskie podziękowanie za każdy przejaw pasterskiej miłości do Kościoła. Modlimy się za kapłanów starszych, chorych i zmagających się z różnymi kryzysami: „Niech Pan cię błogosławi i strzeże. Niech rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską” (Lb 6, 24). Pokornie prosimy też Maryję, Matkę Kapłanów, aby wyprosiła nam wszystkim wierną i radosną posługę w Kościele Jej Syna. Polecamy Was też ojcowskiemu wstawiennictwu świętych papieży Jana XXIII i Jana Pawła II oraz błogosławionego Pawła VI.

Życzymy Wam głębokiego przeżycia Triduum Paschalnego i Niedzieli Bożego Miłosierdzia.

*Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce  
Warszawa, dnia 12 marca 2015 r.*

**List Episkopatu Polski do kapłanów  
na Wielki Czwartek A.D. 2016**

*Misjonarze miłosierdzia*

Drodzy Bracia Kapłani!

Jak co roku w Wielki Czwartek podczas Mszy Krzyżma świętego ponawiamy nasze kapłańskie przyrzeczenia. Wyrażamy w nich naszą gotowość wiernego trwania przy Chrystusie, Najwyższym Kapłanie oraz pragnienie gorliwej i wiernej służby w Jego Kościele. Czynimy to z drżeniem serca, świadomi, że jesteśmy bardzo kruchym narzędziem w rękach miłosiernego Boga.

Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, który przeżywamy z woli papieża Franciszka, skłania do refleksji o powołaniu kapłańskim w kontekście prawdy o miłosierdziu. Wszyscy kapłani, niezależnie od tego, czy otrzymają specjalną papieską misję w Roku Jubileuszowym, czy nie, są wezwani do tego, aby stać się „misjonarzami miłosierdzia”.

**Czym jest Boże miłosierdzie?**

Papież Franciszek od początku swojego pontyfikatu wzywa do ukazywania miłosiernego oblicza Boga. Taki jest też główny cel Roku Jubileuszowego. Jeśli mamy skutecznie przepowiadać prawdę o Bożym miłosierdziu, musimy sami najpierw dobrze rozumieć, o czym mówimy. Bywa bowiem tak, że pewne słowa w kościelnym przepowiadaniu ulegają inflacji. Są używane tak często i nieraz tak nieprecyzyjnie, że gubią swoje prawdziwe znaczenie. Czym zatem jest miłosierdzie Boże? Jest to miłość Boża, która ogarnia ludzi zranionych przez zło, grzech, chorobę, samotność, rozpacz, śmierć. Jednak miłosierdzie Boga względem człowieka zawiera w sobie podwójną

dynamikę. Obrazowo mówiąc jest to ruch w dół i ruch w górę. Pierwszy jest ruch w dół, czyli zejście na poziom ludzkiego grzechu, cierpienia, duchowej lub materialnej biedy. Drugi jest ruch w górę, czyli podnoszenie z upadku, przywracanie do życia, przebaczenie grzechów, uzdrowienie, konkretna materialna pomoc, prostowanie krętych dróg. To są dwie strony tej samej prawdy objawionej w Piśmie Świętym. I dlatego nie wolno ich oddzielać. Tę podwójną aktywność Bożego miłosierdzia widać w życiu Jezusa, najbardziej – w tajemnicy paschalnej.

Krzyż to zejście Boga w ludzkiej postaci na samo dno grzechu, bólu, samotności i śmierci. Św. Jan Paweł II uczy, że „krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem... Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka” (encyklika *Dives in misericordia*, 8). Jednak krzyż prowadzi do zmartwychwstania. Jezus idzie do mrocznej krainy śmierci, by człowieka stamtąd wybawić, czyli pociągnąć ze sobą ku pełni życia, która jest w Trójjedynym Bogu. Miłosierdzie pochyla się nad człowiekiem nie tylko po to, żeby mu współczuć. Ono wyprowadza ze śmierci do życia, które nazywamy zbawieniem.

### **Kościół jest zbudowany na przebaczeniu**

Kiedy po zmartwychwstaniu Jezus ukazuje się uczniom w Wieczerniku, daje im misję, a wraz z nią moc Ducha Świętego. Dzięki niej możliwe jest zadanie: „Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 21, 23). Całą misję Kościoła, a także posługę kapłańską, można i trzeba widzieć jako posługę przebaczenia, rozdzielania zbawczych owoców Misterium Paschalnego, leczenia serc Bożym Miłosierdziem. Żaden człowiek nie ma sam z siebie władzy odpuszczania grzechów. Tylko Bóg przebacza, ale czyni to przez pośrednictwo Kościoła, wspólnoty grzeszników, którzy sami potrzebują przebaczenia i szukają go.

Ewangelia ukazuje świętego Piotra jako wzór ucznia, który przygotowuje się do roli pasterza. Wielokrotnie gorzko przekonał się, jak bardzo jest słaby, zdany na Boże Miłosierdzie. Na przykład wtedy, gdy zafascynowany Panem kroczy po wodzie, ale już po chwili zaczyna tonąć i woła: „Panie, ratuj mnie!” (por. Mt 14, 29-31). Ta scena powinna nas inspirować. Jak często każdy z nas woła dokładnie tak samo:

„Panie, ratuj mnie!“. Ciągłe toniemy i potrzebujemy, żeby On nas uratował. Tylko dzięki temu możemy być szafarzami Bożego miłosierdzia.

Warto zobaczyć też siebie w historii Piotra, gdy tuż po wyznaniu wiary w Jezusa zasłużył na twarde słowa Pana: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz ludzki” (Mt 16, 23). Historia Kościoła, papieżstwa, kapłaństwa, historia powołania każdego z nas to kontynuacja tego samego dramatu. Kiedy w naszej posłudze myślimy za bardzo po ludzku, kiedy chcemy upominać Jezusa, zamiast Go słuchać, stajemy się skałą zgorszenia. Możemy nawet jak Piotr wyprzeć się Mistrza. On jednak nigdy się nas nie wypiera. „A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra. Wspomniał Piotr na słowo Pana, jak mu powiedział: «Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz». Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał” (Łk 2, 61-62). Piotr staje się skałą Kościoła właśnie wtedy, gdy widzi, że sam z siebie nic nie potrafi. Płacze, bo w oczach Jezusa dostrzega przebaczenie i nadzieję. Staje się misjonarzem miłosierdzia wtedy, gdy rozumie, że jest zdany całkowicie na Boże zmiłowanie.

Ewangelia uczy zatem, że w samym centrum Kościoła znajduje się łaska przebaczenia. „Ona konstytuuje Kościół, Kościół zbudowany jest na przebaczeniu. (...) Kościół zawsze może powstać tylko tam, gdzie człowiek znajduje prawdę o sobie, a tą prawdą jest fakt, że potrzebuje łaski” (J. Ratzinger, *Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklesjologiczne i ekumeniczne. Opera Omnia*, t. VIII/I, Lublin 2013, s. 572).

### **Zapłacmy nad swoimi grzechami**

Misjonarzowi miłosierdzia nie wystarczy samo tylko intelektualnie poprawne podejście do miłosierdzia Bożego. Konieczne jest osobiste nawrócenie. Uznanie własnej niemocy, szczere wyznanie grzechów, płacz nad swoją zdradą i spojrzenie w oczy miłosiernego Pana. Taką była droga Piotra, taka jest i nasza droga.

Kochani Bracia Kapłani! Wszyscy bez wyjątku jesteśmy grzesznikami. Historia naszego powołania i naszej posługi jest naznaczona słabością i grzechem. Jesteśmy całkowicie zdani na Boże miłosierdzie. Rok łaski, który przeżywamy, nie jest tylko sprawą naszej większej aktywności duszpasterskiej, ale jest najpierw łaską dla nas

samych. Brama Miłosierdzia, która symbolizuje przebite włócznią Serce Jezusa, jest otwarta także dla nas, kapłanów. Musimy zapłakać nad swoimi grzechami. Znaleźć odwagę, by zerwać z nałogami, z grzesznymi przyzwyczajeniami czy wręcz podwójnym życiem. Przyznajmy, że i my, księża, bywamy marnotrawnymi synami, którzy roztrwonili w znacznej części „majątek” swojego powołania. Papież Franciszek często nazywa po imieniu „księżowskie” grzechy. W ten sposób głosi prawdę, która wyzwala, choć bywa trudna do przyjęcia. Jesteśmy przyzwyczajeni, by napominać innych. Musimy jednak umieć najpierw sami przyjąć braterskie napomnienie.

Wszystkich kapłanów zagubionych w swoich grzechach prosimy: miejcie odwagę powstać. Jak ów ewangeliczny „syn marnotrawny”, który będąc na samym dnie upadku podjął decyzję: „Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcie, zgrzeszyłem...” (Łk 15, 18). Bóg zawsze czeka z sercem pełnym miłosierdzia. Dla Niego nie ma sytuacji bez wyjścia. Nie będziemy dobrymi spowiednikami, jeśli sami nie będziemy korzystali regularnie z łaski sakramentu pokuty. „Spowiednikami stajemy się wtedy przede wszystkim, gdy wpierw sami jako penitenci szukamy przebaczenia” (Franciszek, bulla *Misericordiae vultus*, 17).

Jako kapłani ponosimy większą odpowiedzialność za nasze grzechy. „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie” (Łk 12, 48). One bowiem stają się powodem zgorzienia, dziś tak chętnie nagłaśnianego przez media. W niektórych sytuacjach konieczny może być publiczny akt skruchy i przeproszenia.

### **Posługa spowiednika**

Rok Miłosierdzia jest wielką szansą, by odnowić sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania. Zróbmy wszystko, co możliwe, by zachęcić wiernych do spowiedzi. W wielu kościołach w Polsce działa tzw. stały konfesjonał. Dziękujemy wszystkim spowiednikom, którzy podejmują tę trudną, ale piękną posługę. Prosimy, aby ten dobry zwyczaj był się upowszechniał, a jeśli nie jest to możliwe w takiej formie, aby kapłani dawali wiernym więcej okazji do spowiedzi. Nasi wierni niezwykle sobie cenią możliwość spowiedzi bez pośpiechu i poza Mszą świętą. W roku miłosierdzia warto także zorganizować nabożeństwa pokutne połączone z indywidualną spowiedzią. Ko-

nieczna jest także katecheza dla dorosłych przypominająca warunki dobrej spowiedzi, gdyż ona jest jedną z najbardziej dostępnych bram do Bożego miłosierdzia.

Warto jednak przypomnieć, że prymat miłosierdzia nie oznacza pobłażliwości dla grzechu. Troska o zbawienie człowieka jest czymś innym niż troska o jego aktualne samopoczucie czy komfort psychiczny. „Spowiednik jako szafarz Kościoła w sprawowaniu sakramentu pokuty winien wiernie stosować się do nauki Magisterium i norm wydanych przez kompetentną władzę” (KPK kan. 978 § 2). Należy jednak pamiętać, że chodzi tu o konkretne normy wynikające z „wiary, która działa przez miłość” (Ga 5, 6). Niech każdy spowiednik weźmie sobie głęboko do serca znamienne słowa bł. Pawła VI: „jeśli wybitną formą miłości dla dusz jest nie pomniejszać w niczym zbawczej nauki Chrystusa, niechże się ta postawa łączy z wyrozumiałością i miłością których przykład dawał sam Chrystus rozmawiając i przestając z ludźmi. Przyszędłszy bowiem nie po to, aby świat sądzić, lecz aby go zbawić, był On wprawdzie nieprzejednany wobec grzechu, ale cierpliwy i miłosierny dla grzeszników” (encyklika *Humanae vitae*, 29). Jeśli zatem spowiednik musi w pewnych sytuacjach powiedzieć penitentowi trudną prawdę albo odmówić rozgrzeszenia, powinien to uczynić w taki sposób, by ów człowiek nawet w tych bolesnych słowach potrafił zobaczyć miłosierdzie Boże. Miłosierdzie bez prawdy stałoby się czczym sentymentalizmem. Jednak prawda winna być przekazywana z miłością i pokorą.

Chcemy również zwrócić Waszą uwagę na to, że wielu wiernych potrzebuje duchowej rozmowy poza spowiedzią. Nie żałujcie na to czasu! Nawet jeśli rozmowa taka nie może zakończyć się sakramentalnym rozgrzeszeniem, ważne jest samo słuchanie, duchowa porada i zachęta do chrześcijańskiego życia. A także błogosławieństwo człowieka, a nie grzechu, o czym wspomina papież Franciszek w swojej ostatniej książce (*Miłosierdzie to imię Boga. Rozmowa z Andream Toriellim*, Kraków 2016, s. 39).

### **Uczynki wobec ciała i ducha**

W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie uderza obojętność kapłana i lewity. Być może obaj spieszyli się na służbę w świątyni. Chodzi wprawdzie o osoby związane z kultem Starego Przymierza, tym niemniej kryje się tu przestroga także dla

kapłanów Jezusa Chrystusa. Jeżeli w naszym życiu pojawia się postawa niewrażliwości na ludzką biedę, to cała nasza posługa przy ołtarzu staje się niewiarygodna. Służba Bogu i służba człowiekowi są czymś nierozłącznym. Ten sam Chrystus, którego dotykamy na ołtarzu, żyje w głodnych, spragnionych, nagich, chorych, więzionych czy bezdomnych. Obok posługi Słowa i sakramentów, działalność charytatywna należy do pierwotnej misji Kościoła.

Drodzy Księża! Nie pozwólmy, by ktokolwiek z potrzebujących ludzi, których mijamy, stał się wyrzutem sumienia z powodu naszej obojętności. Papież Franciszek nawołuje nas do kultury spotkania i bliskości. Jest ona naśladowaniem czułej miłości Dobrego Pasterza. Nieraz apelujemy do innych o ofiarność. Pytajmy siebie o naszą gotowość do dzielenia się z innymi, o naszą ofiarność.

Papież apeluje, byśmy nie zapominali także o uczynkach miłosierdzia względem ducha: wątpiącym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, grzeszących upominać, strapiionych pocieszać, urazy chętnie darować, krzywdy cierpliwie znosić, modlić się za żywych i umarłych. W Polsce na ogół z dużą wrażliwością traktuje się kwestię miłosierdzia w kontekście dobra fizycznego i materialnego innych. Natomiast często pomija się milczeniem duchową odpowiedzialność za innych. Nade wszystko nam, kapłanom, powinno leżeć mocno na sercach nie tylko cielesne zdrowie braci i sióstr, ale także zdrowie ich duszy, ze względu na nasze ostateczne przeznaczenie. Duchowa bieda jest bardzo konkretną niedolą i dotyka często tych, którym materialnie niczego nie brakuje. Mamy być dusz-pasterzami. Niech więc miłosierdzie oznacza dla nas także wychodzenie ku tym, którzy żyją w nędzy duchowej.

### **Miłość pasterska kapłana – darem dla młodzieży**

W kontekście Światowego Dnia Młodzieży, który odbędzie się w Polsce, w Krakowie, chcemy wspomnieć również o pilnym zadaniu, jakim jest miłosierna służba młodym ludziom. Jej celem jest otwieranie drzwi do Boga. Nie da się tego zrobić bez miłości pasterskiej do młodych. Św. Jan Paweł II zachęcał nas: „Myślę, drodzy Bracia, że każdy z nas musi bardzo prosić Pana Jezusa, aby Jego obcowanie z młodymi było po prostu uczestnictwem w tym spojrzeniu, jakim On spojrzał na swego młodego rozmówcę w Ewangelii – i uczestnictwem w tej miłości, jaką On umiłował”



(*List do kapłanów na Wielki Czwartek 1985*, nr 6). Duszpasterstwo młodzieży zaczyna się więc od modlitwy za siebie i młodych, aby sam Pan obdarzył nas tym charyzmatem. Także w naszych czasach Jezus Miłosierny odpowiada na tę pokorną modlitwę kapłana, czego najlepszym dowodem jest św. Jan Paweł II.

Charyzmatem tym obdarza również wielu polskich duszpasterzy. Jednym z nich był zmarły niedawno dominikanin, o. Jan Góra. Dziś, gdy zakończyła się droga jego ziemskiego życia, chcemy z wdzięcznością przywołać jego osobę i zachęcić do kontynuacji stworzonych przez niego form duszpasterstwa młodzieży, jak np. czerwcowe spotkania nad Jeziorem Lednickim. Dzięki Bogu Kościół w Polsce jest bogaty w wielu duszpasterzy młodzieży, zakonnych i diecezjalnych, którzy współpracują z osobami świeckimi. Razem proponują różne formy pracy z młodzieżą; są autorami niezliczonych inicjatyw ewangelizacyjnych. Oczywiście każda forma duszpasterstwa młodzieży jest drugorzędna wobec pewnej stałej treści, której ma służyć. A jest nią wspomniana już miłość pasterska, która sprawia, że kapłan umie słuchać młodych i odpowiadać na ich pytania i problemy w świetle wiary Kościoła. W ten sposób staje się świadkiem, a nie celebrytą, pokornie wskazuje na Jezusa, a nie na siebie. Tylko wtedy moc Jezusa doskonali się w ludzkiej słabości duszpasterza i powierzonych mu młodych (por. Ga 5, 6).

Jako pasterze Kościoła dziękujemy wszystkim księżom, którzy posługują młodym w szkole, w kościele, a zwłaszcza w konfesjonale. Także tym, którzy nie zrażając się trudnościami, wychodzą do młodych, szukając ich w różnych, nieraz odległych od Kościoła, środowiskach.

### **Kapłan w życiu publicznym**

Drodzy Bracia Kapłani! Pragniemy poruszyć jeszcze jeden temat, który leży nam mocno na sercu. Chodzi o obecność księdza w przestrzeni publicznej. Niepokoją takie sytuacje, w których ksiądz czy grupa księży manifestuje, w mniej lub bardziej aluzyjny sposób, stanowisko różne od nauczania Kościoła w ważnych kwestiach dotyczących moralności osobistej i społecznej. Tego typu wystąpienia są chętnie nagłaśniane przez media. Powoduje to zamęt wśród wiernych, którzy oczekują jasnej oceny pewnych zjawisk społecznych w świetle katolickiej wiary i moralności. A przecież

wskazanie na moralne zło np. ideologii gender, sztucznego zapłodnienia *in vitro*, zabijania nienarodzonych jest naszym wspólnym pasterskim obowiązkiem. Zarówno biskupów, jak i księży. Dlatego żadne okoliczności nie mogą nas zwolnić z tego obowiązku. Domaga się tego sam Chrystus, żyjący i nauczający w swoim Kościele.

W medialnej przestrzeni wzrasta też ciągle znaczenie Internetu, który daje ogromne możliwości komunikowania się, zdobywania informacji, wpływania na sposób myślenia i postawy milionów ludzi. W tym globalnym środowisku rozwijają się coraz to nowe formy komunikacji, takie jak Facebook czy Twitter. Stwarza to wiele szans i równie wiele zagrożeń. Zacierą się granica między sferą prywatną a publiczną, między nadawcą a odbiorcą informacji, między prawdą a fałszem. Przestrzeń wirtualna jest dziś „miejscem”, w którym wielu ludzi żyje bardziej aktywnie niż w realnym świecie. Dotyczy to zwłaszcza ludzi młodych.

Dziękujemy tym kapłanom, którzy traktują Internet jako przestrzeń do dawania świadectwa, ewangelizacji czy katechezy. Jednocześnie prosimy wszystkich kapłanów o odpowiedzialność za słowa i obrazy, które zamieszczają w sieci. Jesteśmy duchownymi także w przestrzeni wirtualnej. Opinie, które publikujemy w Internecie, są zawsze opiniami księdza, czyli urzędowego reprezentanta Kościoła. W jakimś sensie zawsze angażują autorytet Kościoła. Dlatego Benedykt XVI zwracał uwagę na konieczność wypracowania „chrześcijańskiego stylu obecności w świecie cyfrowym” (orędzie papieża Benedykta XVI na 45. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu). Dotyczy to nie tylko zamieszczania treści religijnych, ale i tego, co w ogóle umieszczamy na własnym profilu cyfrowym. Księża powinni być tu aktywni wyłącznie jako ludzie Chrystusa. Niech normą negatywną tej aktywności będzie Pawłowe „biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9, 16), a normą pozytywną różnorakie świadectwo dawane Chrystusowi, który jest „drogą, prawdą i życiem” (por. J 14, 6).

Każdy ksiądz jako obywatel naszego kraju ma prawo do swoich poglądów politycznych, udziału w wyborach oraz zabierania głosu w debacie publicznej, zwłaszcza w kwestiach moralnych. Jednak każda publiczna aktywność księdza wymaga roztropnego odróżnienia polityki jako troski o dobro wspólne od zaangażowania w konkretne polityczne projekty. Rezygnujemy z tej ostatniej aktywności w imię pierwszeństwa naszej kościelnej misji. Bezpośredni udział w bieżącej polityce pozostaje domeną katolików świeckich.

Oczywiście w codziennych, konkretnych sytuacjach to rozróżnienie bywa trudne, zwłaszcza w sytuacji ostrych sporów politycznych, angażujących ludzkie emocje. Niemniej jednak posłannictwo księdza jest uniwersalne, czyli skierowane do każdej strony politycznego sporu. Dla nas każdy człowiek jest przede wszystkim umiłowanym dzieckiem Boga. Pamiętajmy, że zadaniem duszpasterzy jest przede wszystkim budzenie sumień i ich formowanie. Trzeba na nowo wnikliwie przemyśleć i przemodlić nauczanie Kościoła dotyczące moralności osobistej i społecznej. I nigdy nie zapominać o modlitwie osobistej i publicznej za wszystkich naszych rodaków, niezależnie od ich politycznych poglądów.

Drodzy Bracia Kapłani! Na zakończenie składamy Wam serdeczne podziękowanie za Waszą codzienną służbę Bogu i ludziom. Prosimy o wybaczenie naszych grzechów i zaniedbań wobec Was. Polecamy Was Maryi, Matce Miłosierdzia. Wzywamy orędownictwa wielkich apostołów miłosierdzia Bożego: św. siostry Faustyny i św. Jana Pawła II. W wyjątkowym roku łaski Jubileuszu Miłosierdzia, 1050. rocznicy chrztu Polski i Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, błagamy miłosiernego Boga, by ten czas wydał dobre owoce.

*Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce*